Nr. 116. Lwów — Wtorek dnia 21 Maja. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer każdego we Lwowie . . . 8 h.
na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Heleny Kr. Joana Boh. | Jutro: św. Julii P. Isaji Prep.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca o g. 4 m. 21 Zachód „ „ 7 m. 33
Długość dnia godzin 15 minut 12 Przybyło dnia od wczoraj 1 min.

„Szykany“ paszportowe.

Przed kilku dniami nadeszła z Berlina telegraficzna wiadomość, że wzdłuż całej granicy prusko-rosyjskiej zaczęto ze strony władz rosyjskich robić ogromne paszportowe trudności podróżnym. Zaraz potem dodano do tej wiadomości szczegół, że na owe „szykany“ narażeni są tylko żydzi. Ale z początku pojawiło się to doniesienie tylko jako pogłoska, dopiero zaś teraz regencya w Opolu zawiadomiła rząd berliński, że istotnie rosyjskie nadgraniczne władze nie wpuszczają do Królestwa Polskiego żydów, podróżujących nie za paszportami, lecz za przepustkami, wystawianemi przez komisarzy nadgranicznych na dni ośm. Ponieważ przepustka nic nie kosztuje, a paszport musi być wizowany, co jest połączone ze stratą czasu i z wydatkiem większym od drobnych zysków handlowych, dla których pruscy żydzi udają się do sąsiednich miasteczek w Królestwie, przeto zaniechali oni wszelkich obrotów kupieckich i grozi im nędza. Ruch handlowy nad granicą zupełnie ustał, bo także swoim żydom Rosya przestała wydawać przepustki do Prus, a nakazuje im brać roczne paszporty, które są drogie (25 rubli) i mogą być wydawane tylko kupcom gildy pierwszej, to jest tym, którzy płacą rocznego podatku kilkaset rubli. Doniesienie swe do berlińskiego ministeryum zakończyła regencya w Opolu prośbą, aby rząd zaprotestował przed gabinetem petersburskim przeciw takiemu pogwałceniu traktatu handlowego przez jeneralnego gubernatora warszawskiego jenerała Czertkowa, bo właśnie on zarządził owe „szykany“.

Nie wiemy, czy rzeczywiście traktat handlowy między Niemcami a Rosyą postanawia, że podróże z przepustkami muszą być zawsze dozwalane przez oba państwa; sądzimy, że nie, ponieważ już nieraz, bez żadnych skądkolwiek protestów, Rosya zawieszała ważność przepustek austryackich, niemieckich, rumuńskich i szwedzkich, czyniła to zaś zawsze bądź dla wytępienia wybujałych przedsięwzięć przemytniczych, bądź dlatego, że była na tropie jakiegoś spisku. Również i teraz rosyjski ambasador w Berlinie wytłómaczył rozporządzenie jenerała Czertkowa koniecznością stłumienia przemytnictwa.

Ale królewiecka *Gazeta Hartunga* podaje inny powód tego rozporządzenia. Zwraca ona uwagę na to, że niedawno rosyjska komisya, złożona z oficerów sztabu głównego, objeżdżała cały pas nadgraniczny, robiła jakieś śledztwo przy pomocy żandarmów, uwięziła kilkunastu handełesów, a teraz w Warszawie studyuje jakieś papiery, zabrane podczas rewizyj. Wedle wiadomości kupieckich, komisya ta była wysłana dlatego, że rosyjska wojskowość dowiedziała się o istnieniu dużej bandy szpiegów pruskich, samych żydów, mieszkających po obu stronach granicy. Ruch z przepustkami niezmiernie im ułatwiał tę wywiadowczą służbę. Takie przedstawienie rzeczy jest bardzo prawdopodobne, bo rzeczywiście w Niemczech powszechnie są znane najdrobniejsze szczegóły rozkładu wojsk rosyjskich, a o każdej w nim zmianie natychmiast piszą niemieckie dzienniki. Właśnie teraz *Gazeta Kolońska*, donosząc, że niebawem nastąpi zapowiedziane parę miesięcy temu przez *Norddeutsche Allg. Ztg.* powiększenie wojsk pruskich w Poznańskiem, uzasadnia konieczność tej dyslokacyi takim, dokonanym teraz, rozkładem 19-tu batalionów piechoty rosyjskiej, 108-miu szwadronów i 12-stu bateryj, żeby te wojska zaraz po wybuchu wojny mogły zająć wschodnią część Wielkopolski i zepsuć Prusakom mobilizacyę.

Jeżeli każde przesunięcie batalionów rosyjskich natychmiast jest znane aż nad Renem, to oczywiście są jakieś argusowe oczy, które pilnie podpatrują wszystko, co się dzieje na strategicznej linii rosyjskiej. Ruch za przepustkami ułatwią te wywiady, ponieważ niewizowana przepustka nie daje żadnego pojęcia o jej właścicielu. Skoro więc rozporządzenie, znoszące przepustki, wydano z takiego powodu, to nie można w tem widzieć szykany, jeno trzeba to nazwać militarną potrzebą — i następstwem o tyle niepewnej sytuacyi, że Prusy muszą zwiększać swe wojska w Poznańskiem.

Sprawa chińska.

Pojawiło się doniesienie, że Delegacyom austro-węgierskim przedstawiony będzie wniosek wspólnego rządu o przyznanie ośmiu milionów koron na budowę austro-węgierskiej dzielnicy w międzynarodowej części miasta Tientsinu, oraz na założenie konsulatu w Czifu i na budynki ambasadorskie w Pekinie. Ośmiu milionów koron na te wszystkie roboty, to zaiste niewiele, a faktorya w Tientsinie i konsulat w Czifu mogą oddać przemysłowi austro-węgierskiemu ogromne usługi, oczywiście w takim razie, jeżeli fabrykanci zechcą i potrafią z nich korzystać, co już zależy od ich energii. Pozostaje tylko pytanie, czy w danej chwili położenie Chin jest takie, że one mogą być bezpiecznym rynkiem zbytu? Nam się zdaje, że słynne z rozwagi ministeryum spraw zagranicznych nie żądałoby kredytu na faktoryę i konsulat, gdyby wątpiło o wartości chińskiego rynku. Ale na Węgrzech zawsze powstaje opozycya przeciw wszelkim wydatkom na rozszerzenie handlowych obrotów monarchii z zagranicą wyrobami przemysłowymi, a to dlatego, że Węgry ekspedyują tylko surowce, a fabryczną produkcyę rozwinęli dopiero o tyle, że zaspakajają własne potrzeby, nie widzą tedy swego interesu w popieraniu zagranicznych obrotów fabrykatami. Zapewne więc z tego powodu zaczęła prasa peszteńska przedstawiać stan sprawy chińskiej w świetle bardzo ponurem. Jakiś członek delegacyi węgierskiej opowiada w *Neues Pester Journal* o wrzekomym strachu gabinetów europejskich, aby lada chwila nie wybuchła wojna Rosyi z Chinami i Japonią, wojna okrutna, która na długo zamąci cały żółty wschód. Do tej rozprawy Japonia się przygotowuje i byłaby już podniosła oręż, gdyby od Anglii otrzymała subsydyum. Teraźniejsze przesilenie ministeryalne w Japonii wybuchło dlatego, że jedni chcą wojny z Rosyą choćby bez angielskiej pomocy pieniężnej, inni zaś stawiają tę pomoc jako warunek zerwania pokoju. Na początku czerwca hr. Waldersee ze swym sztabem opuści Chiny, a po drodze do Europy wstąpi na jaki tydzień do Japonii, bo go mikado zaprosił, aby przyjechał, obejrzał wojsko i o niem powiedział swe zdanie. Spodziewany epilog sprawy chińskiej tak przeraził mocarstwa i tak się one boją, aby zawierucha nie przeniosła się do Europy, że po prostu zmykają z Chin, które w ten sposób będą ocalone.

Cała ta „prawda o Chinach“, opowiedziana w *N. P. Journal*, może być w gruncie rzeczy istotną, jednemu tylko nie możemy uwierzyć, żeby mądrzy Japończycy potrzebowali opinii hrabiego Walderseego o swem wojsku i żeby on mógł dać gruntowną po tygodniowym pobycie w Yokohamie, dokąd rzeczywiście się uda, bo go w gościnę zaprosił mikado. Jesteśmy zresztą najmocniej przekonani, że jeżeli Rosya nie jest przygotowana do wojny, to uczyni wszystko, aby jej nie mieć, a jeżeli jest przygotowana, to Japonia na nią się nie poważy.

Swoją jednak drogą utrzymanie „koncertu“ w Chinach po zupełnem wycofaniu się stamtąd Rosyi, a częściowem Francyi i Stanów, stało się tak trudnem i grozi tylu niespodziankami ze strony tych mocarstw, które się wycofały, że wszystkie inne radeby jak najprędzej uciec z państwa smoka. Jakoż, choć z kwaśną miną, ale się zgodzą na nową chińską propozycyę, aby cała suma odszkodowania, 450 milionów taelów, była w równych rocznych ratach, po 15 milionów każda, spłacona w ciągu lat trzydziestu; to właściwie znaczy, że przez owe lat 30-ci Chiny będą płaciły trochę więcej, jak 4% od kapitału, którego wcale nie zwrócą. Ale i tego niedość. Rząd bogdychana oświadczył, że w zastaw daje: monopol solny, przynoszący rocznie 10 milionów, podatek od dżonek (łodzi rybackich), dający trzy miliony, i część podatku likinowego, powstającego z opłat granicznych przy przewozie towarów z jednej chińskiej prowincyi do drugiej; jednakże, ponieważ w ten sposób rząd bogdychański straci źródło dochodów na administracyę, przeto oświadcza, że podniesie cła morskie, opłacane przez zagranicznych exporterów. Te cła, będące w zarządzie angielskim, idą w całości na oprocentowanie i umorzenie zagranicznych długów państwa chińskiego. Podniesione cła dadzą więcej, niż potrzeba na procent i umorzenie, a tę nadwyżkę weźmie sobie rząd chiński. To zatem w gruncie rzeczy znaczy, że przemysłowcy zagraniczni, exportujący do Chin, będą składali się na owe 15 milionów taelów, które rząd bogdychański przyrzeka płacić mocarstwom przez lat trzydzieści.

Na taką propozycyę rządu bogdychańskiego byłyby — jak zapewnia *Times* — bez zwłoki przystały mocarstwa, ale ponieważ wybuchły nowe zaburzenia, które trzeba stłumić, więc nie mają po co się spieszyć i dlatego jeszcze targują się z pełnomocnikami Chin. Co zaś do owych zaburzeń w Paotingfu i Czyngtingu, to wedle niemieckich dzienników trzeba je przypisać agitacyi wrogiego wszelkim reformom i dynastyi stronnictwa, utworzonego przez eunucha Lilien Jinga, a wedle dzienników angielskich, powstały one wskutek zabiegów dyplomacyi niemieckiej, która już sama jedna tylko pragnie zatrzymać obce wojska w Chinach, spodziewając się, że ostatecznie Niemcy zdołają zagarnąć dla siebie prowincyę Petszyli, jak Rosya faktycznie zagarnęła Mandżuryę. W telegraficznej korespondencyi z Pekinu do *Timesu* powiedziano bez ogródek, że niemieccy prowokatorzy umyślnie wywołują niepokoje, aby hr. Waldersee mógł urządzać „wyprawy karne“ i obsadzać swemi wojskami pozycye opuszczone przez Amerykanów i Francuzów. Ale przeciw takim intrygom — dodaje *Times* — Anglia pierwsza powinna energicznie wystąpić, ponieważ nie ma po co siedzieć w Chinach, a znowu trudno je opuszczać właśnie wtedy, gdy są rozruchy.

Rzeczywiście, wyglądałoby to na ucieczkę. Więc też wskutek świeżych zaburzeń w Paotingfu i Czyngtingu polecono z Paryża francuskiemu jenerałowi Voyron, aby się wstrzymał z sadzaniem na okręty ostatniego francuskiego oddziału. Również wstrzymano marsz angielskiego oddziału z prowincyi Petszyli do portu w Szanhajkwanie. Tak tedy jest nowa zwłoka i to przy okolicznościach, świadczących o zupełnym braku zaufania i życzliwości między członkami „koncertu“.

Zjazd w Abbazyi.

Piszą nam z Wiednia, 18 maja:

Szereg tegorocznych zjazdów monarchów rozpoczął się odwiedzinami króla greckiego Jerzego u króla rumuńskiego Karola, przebywającego w Abbazyi. Okoliczność, że dwaj wymienieni królowie spotkali się na terytoryum austryackiem i że w zjeździe uczestniczył arcyksiążę Józef, naczelny wódz Honwedów, świadczy, że ten zjazd nie może zmierzać do celów, sprzecznych z polityką austryacko-węgierską. *Lloyd* peszteński zapewne się myli, napomykając, że hr. Gołuchowski przygotował zjazd w Abbazyi. Tradycyjna ostrożność i wstrzemięźliwość polityki wiedeńskiej i teraźniejszego ministra spraw zagranicznych sprzeciwia się temu przypuszczeniu. Ale z pewnością zjazd królów greckiego i rumuńskiego w Abbazyi nie wywołał w Burgu żadnych uczuć nieprzyjemnych. I niezawodnie hr. Gołuchowski zaskarbił sobie wielkie zasługi około wytworzenia serdecznych stosunków pomiędzy Austro-Węgrami a dwoma wymienionemi państewkami.

Trzeba sobie tylko przypomnieć, że w ostatnich latach rządów hr. Kalnoky'ego stosunek pomiędzy Austro-Węgrami a Rumunią był wielce naprężony. W Bukareszcie grasowała wtedy liga panrumuńska, rewindykująca otwarcie Siedmiogród dla Rumunii; w Węgrzech za rządów barona Banffy'ego, który jako były żupan w Siedmiogrodzie, żywił szczególną niechęć do Rumunów ruch antirumuński przybierał coraz srozszą cechę. Tymczasem od chwili, gdy hr. Gołuchowski osiadł w pałacu przy Placu Balowym, wszystko się zmieniło. W stosunkowo krótkim czasie nietylko ustało naprężenie, ale wywiązał się stosunek przyjazny. Oznakami tego zwrotu była wizyta króla Karola u Cesarza w Ischlu w sierpniu r. 1895-go i rewizyta Cesarza w Bukareszcie we wrześniu 1896 r. W ciągu ostatnich 5 lat w Rumunii zmieniło się kilkakrotnie ministeryum, ale w przyjaznych stosunkach pomiędzy Wiedniem a Bukaresztem nie nastała żadna zmiana. Ów król Karol, który na wiosnę r. 1866 pod przybranem nazwiskiem kupca potajemnie przeprawił się przez Austryę do Rumunii, teraz uchodzi za najwygodniejszego sąsiada.

Co do Grecyi, nie zachodzi żaden konflikt narodowościowych interesów z Austryą, a sam fakt, że to państewko nie przytyka bezpośrednio do Austryi, ułatwia przyjazne stosunki. To też panujący w Atenach od r. 1863 król Jerzy od dawna jest częstym gościem w Wiedniu i w Gmundenie, gdzie mieszka jego siostra, księżna Thyra Kumberlandzka. Fałszywa polityka, oparta więcej na teoryach, niż na praktycznych względach, może jednak wywołać naprężenie nawet tam, gdzie nie zachodzi żadna sprzeczność interesów. Ks. Metternich dokazał, że Austrya w Atenach była znienawidzoną, a młoda Grecya grawitowała wyłącznie ku Rosyi. Ostatnia wojna grecko-turecka tworzyła niezawodnie dla polityki wiedeńskiej sposobność powtórzenia owych starych błędów ks. Metternicha. Hr. Gołuchowski zręcznie ominął to niebezpieczeństwo, nie zraził sobie ani Turcyi, ani Grecyi.

Słowem, obaj królowie, którzy się spotkali w Abbazyi, uchodzą za przyjaciół Austro-Węgier. Że w austryackiej Nizzy nie konspirowali przeciwko monarchii habsburgskiej, rozumie się samo przez się. Wogóle trzeba przypuścić, że w Abbazyi nie spiskowali przeciwko nikomu. Aby rozmawiali wyłącznie o sprawach potocznych, unikając kwestyi politycznych, niepodobna przypuścić. Z komentarzy prasy półurzędowej greckiej i rumuńskiej wynika bardzo jasno, że zjazd ten nie jest pozbawiony politycznego znaczenia. Zasadza się ono na tem, że prawdopodobnie obaj monarchowie zaznaczyli w poufnych rozmowach konieczność zachowania status quo na półwyspie bałkańskim. Przyszło im to tem łatwiej, że Rumunia z natury rzeczy nie może dążyć do rozszerzenia swych granic ku południowi, a Grecya po ostatniej wojnie nie może myśleć o rewindykacyach, dotyczących terytoryum tureckiego.

Zachowanie status quo na półwyspie bałkańskim zupełnie się zgadza z rozumną polityką austryacko-węgierską i ze znanym programem jej teraźniejszego kierownika. Chociaż zatem hr. Gołuchowski zapewne nie przygotował zjazdu w Abbazyi, to przecież zjazd ten stanowi sukces jego polityki, a więc pomyślną przygrywkę do blizkiej sesyi delegacyi austryacko-węgierskich. Nurtujące po kryjomu intrygi przeciwko teraźniejszemu ministrowi spraw zagranicznych i nadal będą zmuszone ukrywać się, bo w delegacyach, jak dotąd zawsze, dostąpi on niemal jednomyślnego votum zaufania i uznania, że skutecznie wywiązał się ze swego zadania.

Przed delegacyą. — Kwestye ekonomiczne.

Piszą nam z Wiednia 19 maja:

Od jutra równocześnie obradować będą delegacye wspólne i Rada państwa. Co do pierwszych, powszechnie przewidują gładki przebieg sesyi, zwłaszcza, że minister wojny nie domaga się już teraz znacznych kredytów na przeobrażenie dział. Zanosi się jednak na dalszy ciąg zatargów wojskowych, gdyż ze strony katolickiej poruszoną będzie sprawa pojedynków, zwłaszcza znana sprawa hr. Ledochowski-Tacoli, gdy niektórzy radykaliści zamierzają wywołać epilog na tle samobójstwa Zilaka. Co jednak dotyczy ministra spraw zagranicznych, to zapewne on nie będzie narażony na opozycyę z żadnej strony, a doczeka się niemal jednomyślnego votum zaufania. Zjazd w Abbazyi był ważną przygrywką dla sesyi delegacyjnej. Tem ciekawsza rzecz, że w tutejszej prasie, która skandalowi białogrodzkiemu poświęciła sążniste artykuły wstępne i ogromne depesze, ów zjazd nie wywołał niemal żadnego echa, gdy w najpoważniejszych zagranicznych organach, jak w *Koelnische Zeitung*, *Journal des Débats* i t. d., jest traktowany, i to słusznie, jako bardzo ważny wypadek. Dowodzi to albo, że prasa wiedeńska nie umie rozróżniać należycie pomiędzy prawdziwie ważnymi politycznymi wypadkami, a mniej ważnymi, choć bardziej sensacyjnymi, melodramatycznymi, albo też, że rząd tutejszy pragnął nie obudzić zbytniem podkreśleniem znaczenia zjazdu w Abbazyi żadnych podejrzliwości. Hr. Gołuchowski starannie unika wszelkiej dziennikarskiej reklamy i to do tego stopnia, że ją tłumi nawet wtedy, gdy odniósł niezawodnie sukces. Tem tłómaczy się, że prasa tutejsza zaledwo en passant wspomniała o zjeździe w Abbazyi, który jednak zapowiada wielce korzystną dla Austro-Węgier konstelacyę stosunków na półwyspie bałkańskim.

Komisya dla dróg wodnych wczoraj uchwaliła pierwszych 5 punktów **ustawy o kanałach**. I znowu pojawiło się tradycyjne junctim. Paragraf 1-szy wymienia kanały, które będą wybudowane, tudzież ustanawia $12^1/_2$ procentowy udział odnośnych prowincyj, Galicyi, Czech, Morawii i Szląska, Dolnej i Górnej Austryi, w oprocentowaniu i amortyzacyi odnośnej pożyczki. Koło polskie proponowało $7^1/_2$ procentowy udział, rząd pierwotnie domagał się 25%, ostatecznie zgodzono się na $12^1/_2$%. Paragraf zaś 5-ty opiewa, że budowa kanałów rozpocznie się w r. 1904 w tych prowincyach, których Sejm uchwali przedtem ową subwencyę $12^1/_2$ procentową, z której zresztą kraj może się po części uiścić pod formą dostarczenia gruntu, odstąpienia praw wodnych itd. Nie ma więc mowy o tem, aby, jak to proponował Wolf, budowa kanałów galicyjskich mogła być odroczona, ewentualnie ad calendas graecas. Owszem budowa **wszystkich** kanałów rozpocznie się w r. 1904, byle do tego czasu Sejm galicyjski zgodził się na wymieniony udział w oprocentowaniu kapitału zakładowego. Wobec bezpośrednich korzyści ekonomicznych, które zabezpiecza budowa kanałów przez 20 lat, udział ów nie jest tak znaczny, aby ta kombinacya miała napotkać z naszej strony na opór, i opóźnić rozpoczęcie budowy kanałów w Galicyi.

Aczkolwiek stosunki w Izbie poselskiej zmieniły się pomyślnie, to przecież brak zorganizowanej większości ministeryalnej w drobnych kwestyach sprowadza różne niedogodności. Tak np., pomimo protestu rządu, Izba 92 głosami przeciwko 74 uchwaliła (14 maja) poprawkę Vorarlberczyka Thurnherra, dotyczącą uwolnienia od podatku wódki, wyrabianej na własny, domowy użytek. Rzecz bardzo drobna, ale ponieważ Izba panów prawdopodobnie uchwali ustawę wódczaną według pierwotnego brzmienia projektu rządowego, przeto sprawa ta powróci ponownie do Izby poselskiej. I to jedynie dlatego, ponieważ pewne frakcye, ko-

---

10)

Z zamierzchłej przeszłości.

(Dokończenie).

Znaczną część pomników naukowego piśmiennictwa egipskiego stanowią dzieła medyczne, astronomiczne, geograficzne i ludoznawcze, natomiast nie zachowało się ani jedno dzieło, któreby było poświęcone prawodawstwu. Posiadamy tylko referaty i protokoły prawne, kontrakty a także procesy kryminalne o okradzeniu grobów i o spisek haremowy na życie króla Ramzesa III, lecz dokumenty te nie wystarczają do skreślenia zarysu praw egipskich. Natomiast zachowało się kilka bardzo charakterystycznych dzieł będących na pół traktatami moralnymi a na pół rodzajem *savoir vivre*'u. Oto wyjątek z takiego *savoir vivre*'u:

Jeżeli ci dano do rozstrzygnięcia sprawę, w której liczni świadkowie zeznawać mają, staraj się wybadać prawdę. Zachęć bojaźliwego, pochwal prawdomównego, otwórz usta milczącemu, posadź tego, który szeroko rozpowiada, skieruj noże przeciwko złoczyńcom... Jeżeli siadłeś do uczty w towarzystwie, nie żądaj potrawy, którą lubisz; wszak tu idzie o małą chwilę: powściągnij swą żądzę, obżarstwo bowiem jest nieprzystojne i zwierzęce; zadowolenie jest zupełne, gdy czarka wody ugasi pragnienie, gdy odrobina jarzyny wzmocni serce... Gdy ucztujesz z żarłokiem, jedz i ty i pozwól mu jeść, ile zechce; nie odtrącaj potraw, które ci podaje, bierz je choćby ci nawet były wstrętne, gdyż odmowa byłaby nieprzyzwoitą... Gdy pijesz z nałogowcem, pij i ty, żeby go zadowolić...

Widzimy tu zdrowe rady, z wyższej moralności, pomięszane z radami, dotyczącemi zwykłych form towarzyskich. Taki sam charakter mają maksymy mądrości, ułożone przez osobę, bardzo wysoko stojącą, bo syna królewskiego Ptah-hotepa około r. 3500 przed Chr. Oto, jak ów autor, który doszedłszy do późnej starości przekazuje młodzieży doświadczenia swoje, zaleca jej uniżoność wobec wyższych stanowiskiem lub bogactwem:

„Jeżeli ktoś wyższy od ciebie rozprawiając wpadnie w zapał, opuść ręce, kark zegnij i nie daj się unieść namiętności... Jeżeli jesteś na uczcie w domu osoby wyższej od siebie, bierz, co ci dają i kłaniaj się nizko. Mówiąc z osobą wyższą, odpowiadaj tylko na pytania, nie wiesz bowiem, co jej się może nie podobać. Z ludźmi, którzy mają wielkie środki bytu, postępuj zawsze według ich życzeń, gdyż człowiek wielki tam sięga ręką, gdzie kto inny sięgnąć nie zdoła. „Jeżeli w posłuszeństwie swojem względem zwierzchnika jesteś najpokorniejszym, działasz całkiem dobrze wobec Boga.

Nie trzeba jednak sądzić, żeby autor egipski zalecał takie postępowanie w celu wdrażania serwilizmu u swoich czytelników; zasady te wynikają u niego jako konsekwencya umiarkowania, wstrzemięźliwości i roztropności w czynach i słowach, jakie na każdym kroku poleca, np.:

Jeżeli masz do czynienia z człowiekiem zapalnym, tak się zachowaj, jak gdyby cię nic wzruszyć nie mogło; milcząc będziesz miał przewagę nad tym, który się zużywa na złą mowę. Ten, kto się hamuje, ma wielką wartość i zdobywa uznanie wielkich. Nie pogardzaj ludźmi, którzy nie podzielają zdania twego... Nie powtarzaj i nie słuchaj tego, co ktoś w uniesieniu wypowiada; są to słowa, które się wymknęły z duszy wzburzonej. Jeżeli jesteś mędrcem zasiadającym w radzie, jedynie ku mądrości kieruj swe myśli. Lepiej milcz, niż żebyś miał kalać swoje słowa... Mówiąc, myśl o tem, co ci zarzucić mogą. Mówić pośród zebrania to sztuka, gdyż słowo podlega większej krytyce niż co innego, a wartość jego uwydatnia się dopiero wśród zdań sprzecznych. Gdyś potężny, oddaj cześć mowie rozumnej i spokojnej. Strzeż się pychy!... Niech słyszą twoje rozkazy, lecz mów bez uniesienia i niech twe oblicze będzie poważne. Wnętrze człowieka jest jako spichlerz publiczny wypełnione wszelkiego rodzaju odpowiedziami: wybieraj dobre, złe niechaj w twem wnętrzu zostaną.

Ciekawe są rady moralistów egipskich, dotyczące zachowania się mężów wobec żon. Oto kilka takich rad:

Weź żonę, pókiś młody, żeby ci dała syna; właściwą jest rzeczą mieć potomstwo, gdyż człowiek, który ma dużo dzieci, jest doskonałym... Jeżeliś mądry, strzeż swego domu i kochaj żonę w czystości; żołądek jej napełniaj, grzbiet przyodziewaj, bo jej ciału należy się taka pieczołowitość. Pieść ją i dopóki żyjesz, staraj się spełniać jej życzenia. Postępowanie takie jest zaszczytne! Nie bądź brutalny, gdyż obejście łagodne oddziaływa na nią daleko więcej niż siła. Gdy się garnie do ciebie, otwórz jej ramiona swoje, skłaniaj ją ku sobie i okazuj swą miłość, gdyż to ją utrwali w domu twoim... Nie mów do niej: „gdzie jest to? przynieś mi tamto!“, gdy ona to wszystko ułożyła na swojem miejscu, co widzą przecież oczy twoje... Nie chodź za niewiastą swoją; nie dozwól, żeby ona owładnęła sercem twojem.

Jednak mimo, że Egipcyanie teoretycznie potrafili się wzbić na wyżyny moralności, obyczaje ich były dość swobodne, a nawet rozwiązłe. Przyczyna tego tkwi w gorącym klimacie, a dalej w tem, że tak obrzędy religijne i ceremonie urzędowe jak nawet pismo, pełne były nieskromnych obrazów. Dlatego też poezya erotyczna Egipcyan jest nawskroś zmysłowa. Prócz pieśni miłosnych, mieli Egipcyanie także i „pijackie“, które śpiewano przy akompaniamencie arfy. Nierównie więcej interesu przedstawiają romanse i powieści Egipcyan, dają nam bowiem obraz pełniejszy obyczajów narodu w różnych epokach jego bytu. Były powieści historyczne np. „O Rampsenicie“, „O rzeźbiarzu Petisis i królu Nektanebie“, powieści na tle społecznem np. „Historya chłopa“, najczęściej jednak pisano powieści fantastyczne np. „Żeglarz rozbitek“, powieść, która zdaniem egiptologów była wzorem dla greckich poetów, mianowicie dla przygód Odysseusza. Zdaniem uczonych także liczne późniejsze bajki arabskie np. zbiór bajek „Tysiąca i jednej nocy“ oraz bajki zwierzęce zaczerpnięte są także ze skarbnicy literatury egipskiej. A jednak, mimo to, że Egipcyanie w literaturze swej rozsiali tyle pięknych pierwiastków, które potem rozwinęły inne narody, sami nie umieli w swych utworach wzbić się na jakieś bardziej imponujące wyżyny i stworzyć dzieła sztuki. Być może, że było to skutkiem tego, iż fantazya ich, podobnie jak w dziedzinie religii tworzyła bóstwa o głowach żabich, tak i w poezyi lubowała się głównie w takich połączeniach faktów, które nam się dziś dziwolągami wydają. I tak np. w „Historyi o dwu braciach“ opowiedziane jest, jak Egipcyanin nazwiskiem Bata dostał od bogów uroczą kobietę za żonę, którą mu jednak wkrótce porwał faraon. Bata umarł, lecz następnie wskrzeszony przez brata, który go poszukiwał, zamienił się w byka i udał się na dwór faraona. Tu, gdy królowa, a dawniej żona Bata, kazała zabić tego byka, z dwu kropel krwi jego wyrosły dwa drzewa, z których jedno znów wcieliło w siebie Batę. Skoro jednak królowa kazała ściąć to drzewo, Bata w postaci drzazgi wpadł w usta królowej i potem jako syn jej do nowego powrócił życia, a doszedłszy odpowiedniego wieku, sam został faraonem.

Natomiast właściwy Egipcyanom rodzaj fantazyi, a raczej fantastyczności wpłynął u nich nader dodatnio na rozwój rękodzielnictwa, które podług jednomyślnej opinii znawców dosięgło w wielu gałęziach do wyżyn sztuki i było u ludów starożytnych bardzo cenione. Już w czasach najdawniejszych Egipcyanie wyrabiali z niepospolitym artyzmem przeróżne cacka do ozdoby, a także narzędzia i sprzęty do użytku codziennego z różnych szlachetnych kruszców. Już na samych amuletach i „chrząszczach świętych“, których miliony spotrzebowywano, rzemieślnicy mieli sposobność wyrobić zręczność swoją i pewne poczucie estetyczne. Ponieważ strojnisie egipskie kochały się w świecidłach, a nosili je także i mężczyźni, przeto od dawien dawna „biżuterya“ była szeroko rozpowszechniona, a wyroby takie jak naszyjniki, bransolety, łańcuszki itp. doszły do doskonałości artystycznej. Tak więc ci sami Egipcyanie, którzy pozostawili po sobie piramidy, imponujące nam swoim ogromem, mieli także pociąg do wytwarzania artystycznych drobiazgów galanteryjnych, których tysiące znaleziono w ruinach ich budowli.

Na tem kończymy nasze sprawozdanie z książki p. Święcickiego, a czytelników, żądnych dowiedzenia się więcej szczegółów, odsyłamy do samego dzieła.

rzystając z godziny obiadowej, wypróżniającej salę obrad, przeprowadziły uchwałę mniej, niż 4-tą częścią głosów Izby!

Jeszcze jaskrawiej owa niedogodność zaznaczyła się w sprawie cła na wino. Według wniosku Marcheta, rząd przy odnowieniu traktatu handlowego z Włochami w r. 1903 powinien obstawać przy jednolitem cle 20 fl. w złocie, w najgorszym razie może dopuścić pewną ilość białych win włoskich za cłem 12 fl. w złocie, gdy dotychczasowe to cło (wyjątkowe) wynosiło 3 fl. 20 centów. Daremnie minister handlu baron Call przedstawiał, że ustanawiając z góry mimimalne cło na pewne artykuły, parlament uniemożebnia zawarcie traktatów handlowych. Daremnie przypominał, że zawarcie traktatów z obcemi mocarstwami jest zawisłem od porozumienia się z Węgrami. Nikt nie śmiał poprzeć tych słusznych zastrzeżeń. Przemawiali sami bezpośredni interesenci w produkcyi wina i wykluczeniu wszelkiej konkurencyi, poczem Izba uchwaliła wniosek Marcheta.

Za tym przykładem mogliby pójść inni interesenci. Wtedy powstaje taka alternatywa: albo zawarcie wszelkich traktatów handlowych stanie się niemożliwem, albo też takie jednostronne i doraźne uchwały pozostaną prostą makulaturą. Pierwsze, naraża najważniejsze, nietylko ekonomiczne, lecz także polityczne interesa państwa; drugie kompromituje parlament.

W danym razie dyplomacya telegrafu zapobiegła złym skutkom, jakie mogła wywołać uchwała Izby. Dziennikom włoskim oznajmił telegraf obszernie mowę barona Calla, pomijając milczeniem cyfry, które zawiera. Dlatego też ta uchwała nie wywołała żadnego wzburzenia we Włoszech, a były minister skarbu w gabinecie Rudiniego Luzzatti, przemawiając przedwczoraj na kongresie agronomicznym we Florencyi, mógł wyrazić nadzieję, że odnowienie traktatów nie napotka na przeszkody. Już kilkakrotnie ostrzegaliśmy przed traktowaniem sprawy owej „klauzuli" białych win włoskich wyłącznie z punktu widzenia Dalmacyi, południowego Tyrolu i Dolnej Austryi. Ważna kwestya odnowienia traktatu handlowego nie może żadną miarą zależeć jedynie od tego, czy odnośne cło wyjątkowe ma wynosić 3 fl. 20 ct., czy też 12 fl., czy może 5 fl. itd. Oprócz białych win włoskich, wchodzi w grę tyle innych skomplikowanych względów ekonomicznych, że nie podobna czynić traktatu zawisłym wyłącznie od kwestyi owych win.

Sprawa dróg wodnych.

Komisya Rady państwa dla budowy dróg wodnych załatwiła w sobotę 6 pierwszych paragrafów ustawy kanałowej. Przy § 1 p. Daszyński żądał, ażeby także zastępcy robotników zasiadali w projektowanej radzie przybocznej dla budowy dróg wodnych i dla melioracyj. Po nim zabrał głos imieniem Koła polskiego dr. Kolischer i w polemice z dr. Kaizlem oświadczył, że trzeba się też starać o budowę kanałów, jako konkurentów kolei żelaznych, tembardziej, że zachodzi obawa, iż w Austryi może nastać czas, w którym koleje żelazne będą używane jako narzędzia fiskalizmu. Przedłożenie rządowe nie zadowala mówcy, albowiem na przyszłe 10-lecie wyznacza tak małą sumę na budowę dróg wodnych, w czasie, kiedy Panameryka zbroi się, aby Europę pobić z kretesem we wszystkich gałęziach produkcyi. Przechodząc do kanałów galicyjskich, wykazywał mówca, że one mieć będą także wielkie znaczenie dla przyszłego kanału Dunaj-Odra. Stronnictwo mówcy jest za budową kanałów galicyjskich aż do Brodów. Po obszernej dyskusyi przyjęto § 1 w brzmieniu zmienionem, z ustanowieniem także udziału krajów w myśl znanych wniosków subkomitetu.

Następnie przyjęto § 2 bez zmiany, a § 3 w brzmieniu następującem: „Dla jednolitego kierownictwa robót, oznaczonych w § 1, mają być wydane odpowiednie zarządzenia, mianowicie ma być utworzona rada przyboczna z fachowych zastępców stron interesowanych. Połowę jej członków mianuje rząd, drugą połowę Wydziały krajowe interesowanych królestw i krajów. Bliższe postanowienia co do liczby członków rady przybocznej i co do jej regulaminu wydawane będą w drodze rozporządzenia. Przy składzie rady przybocznej uwzględnione być mają także interesy handlu przemysłu, rolnictwa, leśnictwa, jakoteż sfer robotniczych".

Po szczegółowej dyskusyi przyjęto także następne 3 paragrafy.

Pożar w teatrze miejskim.

Spustoszenia w centrali elektrycznej gmachu teatralnego wskutek sobotniego wypadku były tak wielkie, że gmach teatralny został pozbawiony oświetlenia i przeto od soboty nie ma w teatrze przedstawień; zastój ten potrwa przypuszczalnie do środy. Straty w zniszczonych przyrządach elektrycznych wynoszą około 40.000 koron, co jednak powróci asekuracya. Gmina będzie musiała dyrektorowi teatru zapłacić odszkodowanie za wszystkie uniemożliwione przedstawienia. W sobotę popołudniu delegaci namiestnictwa, dyrekcyi policyi i gminy, oraz fachowi elektrotechnicy zbadali rozmiary szkód. Dyrektor kolei elektrycznej p. Tomicki w ten sposób wytłómaczył komisyi cały wypadek: Zarząd gazowni miejskiej, dostawszy wiadomość, że na ulicy Sykstuskiej, tuż obok sklepu optyka Silbersteina pękła rura gazowa, wysłał celem naprawy jej robotników, którzy o godzinie w pół do ósmej rano chcąc natrafić rurę, zagłębili specyalny „szpic" w ziemię. Zamiast rury jednak gazowej, natrafili oni na podziemny kabel elektryczny, doprowadzający elektryczność do teatru, i przebili go na wylot. Skutek tego był taki, że nastąpiło gwałtowne wyładowywanie się elektryczności do ziemi i kabel w okamgnieniu począł topić się. Na wiadomość o tem, wyłączono natychmiast przenośnię w teatrze od kablu i w ten sposób na razie niebezpieczeństwo zażegnano. Wyłączenie jednak takie od razu uskutecznić się nie da, gdyż mimo to elektryczność, znalazłszy połączenie przy pomocy żelaza, z którego maszyny są zrobione, może się dalej wyładowywać. Trzeba więc było wyłączać pojedyncze cele przenośni i do tej roboty postawiono w teatrze maszynistę Oleksina.

Opowiada on, że istotnie elektryczność znalazła, mimo wyłączenia kablu, połączenie i w komorze swej gwałtownie wyładowywać się poczęła ku ziemi. Około godziny wpół do 1szej skonstatował Oleksin wyładowanie się 200 amperów (stopnie do mierzenia napięcia elektrycznego) po stonie „minus", a gdy chciał przy pomocy odpowiedniej stopki wyłączyć elektryczność także po stronie „plus", nastąpił strzał, czyli eksplozya, po której poczęły się palić izolatory ze smoły i kłaków, otaczających przewody elektryczne. Powstał taki dym i swąd, że maszynista zawiadomił o tem dyrekcyę i strażnicę pożarną.

Tak objaśnił sprawę p. Tomicki. Objaśnienie to nie może uspokoić publiczności, niepodobna bowiem zgodzić się na to, żeby pierwszy lepszy robotnik, który zacznie na jakiejśkolwiek ulicy rozbierać bruk i kopać ziemię, był w stanie wywołać pożar w teatrze w kilka lub w kilkanaście godzin potem, narazić gminę na straty w tysiące i dziesiątki tysięcy i dysponować życiem tłumów publiczności, zgromadzonych w sali teatralnej. Bo nie ulega wątpliwości, że gdyby te dymy zaczęły się wydobywać w gmachu teatralnym nie w południe, kiedy gmach był pusty, ale wieczorem, kiedy sala jest pełna, to powstałaby panika i opłakiwalibyśmy dzisiaj dziesiątki a może i setki zabitych w popłochu osób.

Na całym świecie gmina posiada dokładny plan wszystkiego, co się znajduje pod ziemią: tak kablów elektrycznych, jak rur gazowych, tak rur wodociągowych, jak kablów telegraficznych i telefonicznych. Lwowska gmina snać nie posiada dotąd tego planu, a dodajmy do tego, że jest to jedyne na całym świecie miasto, w którem ciągle kopie się na ulicach. Przecież nie ma we Lwowie takiej ulicy, na którejby przynajmniej raz na miesiąc nie zrywano bruku i nie rozkopywano dołów. Pomyśleć więc, że każdy z tych robotników, którzy te rozkopy robią, jest panem życia i śmierci wszystkich osób, zgromadzonych w teatrze, jakoteż w restauracyach, piwiarniach i kawiarniach, oświetlonych elektrycznie. Bo w każdym z tych lokali może powstać pożar dlatego tylko, że gdzieś, na jakiejś oddalonej ulicy jakiś robotnik rozwalił swym rydlem, czy łopatą kabel elektryczny. Owóż publiczność uspokoić się dopóty nie będzie mogła, dopóki w sposób kategoryczny nie zostanie zabezpieczona od podobnych rozkopowych niespodzianek.

W sobotę wieczorem komisya, o której wyżej powiedzieliśmy, odbyła w ratuszu naradę i wydała następujące orzeczenie:

„Przyczyną wypadku jest nieostrożne nadpsucie głównego kabla elektrycznego przez personal zakładu gazowego, przy poszukiwaniu za uchodzącym gazem, jakie się we Lwowie zwyczajnie praktykuje. Nadpsucie to samo przez się wystarcza do sprowadzenia takich stosunków, że musiało nastąpić gwałtowne wyładowanie akumulatorów, przez co nastąpiło częściowe zniszczenie izolacyi, przewodów elektrycznych. To zniszczenie izolacyi jest także przyczyną powstania kopciu, względnie dymu, pochodzącego ze spalenia się masy izolacyjnej, która się topi, jak każda smoła. Uszkodzeniu temu nie uległa instalacya oświetlenia, które pozostało i jest zupełnie nienaruszonem, lecz tylko uszkodzoną została rozdzielnica elektryczna centralna, nie odnosząca się do teatru.

* * *

Oświetlenie teatru i miasta można wprowadzić na razie prowizorycznie po zbadaniu kabli i po ewentualnej wymianie uszkodzonych części tych kabli. To prowizoryczne urządzenie daje zupełnie takie samo bezpieczeństwo, jak pierwotne stałe, przy zastosowaniu należytych ostrożności i dozoru, jakich wogóle każde prowizoryum wymaga. Prowizoryczne oświetlenie nie prędzej jak we środę 22 maja br. może być uskutecznione, przypuszczalnie zatem we środę mogą być przedstawienia w teatrze otwarte".

O konsystorzach tajnych i jawnych.

Co pewien czas pojawia się w dziennikach wiadomość, że Papież zwołał konsystorz tajny, lub jawny, a wielu czytelników nie wie, czem one są i jak się odbywają. Owóż dziś spełnimy zapewne życzenie niejednego, dając w tym względzie wyjaśnienie:

„Tajne" konsystorze noszą nazwę od tego, że bierze w nich udział tylko Ojciec święty i kardynałowie. Na „jawnych" obecne jest ciało dyplomatyczne, prałatura, dwór papieski, przedstawiciele rzymskiej arystokracyi, oraz wiele osób zaproszonych.

Konsystorze tajne są daleko ważniejsze, na nich bowiem Papież mianuje kardynałów, biskupów i ustanawia nowe stolice biskupie. Przygotowaniami do konsystorzów zajmują się kongregacye konsystoryalne, które zarządzają wszystkimi kościołami w Rzymie, składając się z kardynałów, konsultorów i urzędników. Jeden z kardynałów bywa mianowany prefektem, lecz w ważnych kongregacyach prefekturę sprawuje sam Papież.

Kongregacya konsystoryalna została ustanowiona za rządów Sykstusa V, to jest w wieku XVI. Zajmuje się sprawdzeniem, czy nowe biskupstwa są potrzebne; w danym razie zakreśla granice przyszłych dyecezyj, wyznacza sumy na budowę świątyń katedralnych i t. d. Częściej jednak przygotowuje nominacye na dawne biskupstwa i przedstawia je audytorowi Jego Świątobliwości, oraz opracowuje plany nowych biskupstw w krajach misyjnych.

Zwyczaj odbywania konsystorzów jest bardzo stary. Już w trzecim wieku toczyły się uroczyste posiedzenia najwyższego Senatu kościelnego pod przewodnictwem Namiestnika Chrystusowego. Za rządów Sykstusa IV podzielono konsystorze na tajne i jawne i ustanowiono, że pierwsze mają się zawsze odbywać w poniedziałki, drugie zaś we czwartki. Tajne mogą być zwoływane każdego czasu, publiczne odbywają się tylko po tajnych. Dawniej procesy beatyfikacyjne, kanonizacyjne, toczyły się tylko na konsystorzach tajnych, lecz Urban VIII dekretem z 27 stycznia 1631 r. postanowił, że adwokaci konsystoryalni mają na konsystorzach publicznych odczytywać wyroki w tych sprawach.

Mianowanie biskupów na tajnych konsystorzach zostało ustanowione przez Piusa IV (1565 r.). Jakkolwiek oprócz Papieża przyjmują w nich udział tylko kardynałowie, w przedsionku do sali muszą się jednak znajdować urzędnicy konsystoryalni, a przedewszystkiem audytor Jego Świątobliwości, z przygotowanymi aktami, aby módz je przedstawić w razie jakiej trudności. Ma on przy sobie swego zastępcę, który w chwili wejścia Papieża wręcza księgę protokolarną wicekanclerzowi rzymskiego Kościoła; (godność tę piastuje jeden z najstarszych purpuratów). Po skończonym konsystorzu, audytor i jego zastępca otrzymują pozwolenie, aby ogłosili drukiem akty konsystoryalne. W przedsionku sali muszą się także znajdować: notaryusz konsystorski, którego obowiązkiem jest odbierać przysięgę od obecnych w Rzymie nowych biskupów, oraz tak zwani klerycy narodowi — jeżeli mają być mianowani biskupi ich narodowości.

Dawniej bywało pięciu takich kleryków: dla Niemiec, Włoch, Hiszpanii, Anglii i Francyi. Że jednak stanowisko włoskiego kleryka narodowego połączone jest z urzędem sekretarza kongregacyi konsystorskiej, zaś Anglia po odszczepieniu się Henryka VIII od Kościoła, zerwała stosunki ze Stolicą Apostolską, dziś więc jest już tylko trzech kleryków. Należy przytem dodać, że kleryk niemiecki, po rozwiązaniu dawnej Rzeszy, jest obecnie przedstawicielem Austro-Węgier. Piastuje tę godność msgr. Jacquemin, znany dobrze pielgrzymom galicyjskim.

Z pośród urzędników konsystorskich jest jeszcze jeden świecki: odźwierny konsystorza. Obowiązkiem jego zawołać głośno: *Extra omnes* (wszyscy wychodzą) skoro tylko Papież zasiądzie na tronie podczas obrad tajnych. Ten urząd należał dawniej dziedzicznie do rodu patrycyuszów Vincentinich z Rieti. Od XVIII wieku każdy Papież mianuje swego *Extra omnes.* Pobiera on 430 lirów pensyi, a nadto od każdego nowo-mianowanego kardynała otrzymuje 126 lirów.

Co zaś do ceremoniału, zachowywanego przy tajnych konsystorzach, jest on następujący: W wigilię posiedzenia dziekan apostolskich gońców klęka przed Papieżem i zapytuje po łacinie: „Ojcze św., czy odbędzie się jutro konsystorz?". Na co Papież odpowiada: „*Erit*" (będzie) i błogosławi gońca, który udaje się do nadmistrza ceremonii, a następnie do wszystkich kardynałów i wręcza im uroczyście zaproszenia na konsystorz. Do r. 1421 zwoływał ich wielki dzwon św. Piotra. Gdy nazajutrz św. Kolegium zgromadzi się w sali konsystoryalnej, Papież wchodzi do przedsionka, gdzie cały dwór jest zebrany, z rąk pierwszego dyakona bierze stułę, wkłada płaszcz biały, amfiladą przedsionków idzie do sali konsystoryalnej i tam zasiada na tronie. Kardynałowie zajmują miejsca, poczem rozbrzmiewa *Extra omnes* i dwór wychodzi z sali. Zazwyczaj Papież wygłasza naprzód alokucyę, omawiając w niej jaką ważną sprawę kościelną lub polityczną, następnie mianuje ewentualnie legatów *à latere*, wicekanclerzów lub kamerlingów, — wreszcie nowych kardynałów, postawiwszy wpierw pytanie św. Kolegium: *Quod vobis videtur?* Po oznajmieniu nominacyi następuje otwarcie drzwi: wchodzą adwokaci, narodowi klerycy, prokuratorowie, oraz dwór papieski. Ojciec św. żegna wszystkich i wraca do swoich apartamentów prywatnych.

Na konsystorze publiczne gońcy apostolscy zapraszają św. Kolegium. Wielki mistrz Zakonu maltańskiego, cały dwór, prałatura, ciało dyplomatyczne, arystokracya rzymska, otrzymują zaproszenia przez *maggior doma.* Na konsystorzach publicznych przy odpowiedniej ceremonii nakładane bywają nowym kardynałom czerwone kapelusze, zaś nowym legatom *à latere* — zawieszane są krzyże. Zwykle konsystorz publiczny następuje w trzy dni po tajnym. Za Piusa IX i Leona XIII te posiedzenia odbywają się w Sala Regia, tuż przy kaplicy Sykstyńskiej, czasami w olbrzymiej sali beatyfikacyjnej nad portykiem św. Piotra. Ojciec św. udaje się tam procesyonalnie, niesiony w lektyce, księża w fioletowych sutannach niosą poły płaszczów za kardynałami, przybranymi w *cappa magna* i w purpurowe płaszcze.

Nowi kardynałowi przybywają o pół godziny wcześniej i przyjmowani są przez dawnych purpuratów, którzy składają im powinszowania, wreszcie prowadzą ich do kaplicy Sykstyńskiej, gdzie nowi dostojnicy składają przysięgę na ewangelię. Odbiera ją zwykle najstarszy kardynał-biskup w otoczeniu kardynała-presbytera i kardynała-dyakona. Ci idą potem do *Sala dei paramenti* i stamtąd na salę konsystoryalną za Papieżem, a nowi purpuraci zostają w kaplicy Sykstyńskiej.

Dwóch kardynałów-dyakonów prosi Ojca św. o pozwolenie wprowadzenia nowych książąt Kościoła. Wchodzą oni w otoczeniu dostojnych kolegów i gwardyi szwajcarskiej. Całe kolegium wstaje, aby ich powitać. Każdy z nowych książąt Kościoła zbliża się osobno do tronu i pocałowawszy Papieża w nogę i rękę, obejmuje go dwukrotnie, poczem wszyscy obejmują kardynałów, którzy prowadzą ich na przeznaczone miejsca. Krzesła ustawione są w kwadrat przed tronem. Po odczytaniu nominacyi przez adwokata konsystorskiego, nowi dostojnicy podchodzą znowu do Papieża, a ten kładzie im na głowę kapelusze, lecz je natychmiast zdejmuje. Podczas tej ceremonii patryarchowie i arcybiskupi otaczają tron, trzymając świece zapalone.

Na tem się kończy publiczny konsystorz. Papież wsiada w lektykę i wraca do *Sala dei paramenti.* Tu najstarszy z kardynałów wyraża mu podziękę w imieniu swoich kolegów. Ojciec św. wraca do siebie, a kardynałowie udają się znowu do kaplicy Sykstyńskiej, aby wysłuchać uroczystego hymnu „*Te Deum.*"

Konsystorze mają wielkie znaczenie, gdyż na tych zebraniach decyzye, tyczące się kierownictwa i utrzymywania wojującego Kościoła, bywają powzięte lub potwierdzane.

Sprawa królowej Dragi.

Skandal na dworze serbskim wywołał już niebezpieczne dla dynastyi Obrenowiczów komplikacye polityczne. Wprawdzie król Aleksander po wykryciu oszustwa królowej Dragi zrobił wszystko, co możliwe, aby sprawie nadać taki pozór, że zaszła tu tylko pomyłka, a nie oszustwo. A więc onegdaj w dziennikach wieczornych ukazał się krótki urzędowy komunikat, który podaje do wiadomości, że rozwiązanie królowej nie nastąpi, mimo dyagnozy nadwornego lekarza dra Cauleta, który je zapowiadał na dni najbliższe. Rosyjskiemu ginekologowi, profesorowi uniwersytetu Snegirewowi, który naukowo stwierdził, że królowa nie będzie miała potomka, nadał król wielki krzyż orderu Sawy, a jego asystentowi Gribarowi krzyż kawalerski tego samego orderu. Mimo to, gdy ów komunikat urzędowy pojawił się w dziennikach, przybył do króla prezydent gabinetu dr. Wuicz i zażądał od niego imieniem wszystkich swych kolegów, żeby rozpoczął natychmiast kroki rozwodowe, a królowę tymczasem internował w jednym z klasztorów serbskich. Gdy król się na to nie zgodził, wszyscy ministrowie podali się do dymisyi. Król atoli dymisyi nie przyjął i prosił ministrów, aby w tych ciężkich dlań chwilach nie opuścili go.

Mniejsza jednak o to przesilenie ministeryalne; gorszem jest to, że w całej Serbii rozwinęła się teraz gorączkowa agitacya na korzyść księcia Karageorgiewicza, dawnego pretendenta do tronu, który pierwszy doniósł dyplomatom zagranicznym, że królowa Draga przed kilku laty poddała się operacyi, wykluczającej u niej raz na zawsze możliwość macierzyństwa. Ruch za Karageorgiewiczem ma popierać Rosya. Car ma być bardzo oburzony i ogromnie rozżalony i posądza nietylko królowę, ale i króla, iż chcieli go oszukać. Car jest przekonany, że król i królowa oddawna wiedzieli, iż potomstwa spodziewać się nie mogą, chcieli więc podsunąć dziecko obce, a aby sobie dalej pozyskać sympatye Rosyi, prosili cara na ojca chrzestnego.

Trudno zresztą mieć teraz dokładnie wyobrażenie o stanie rzeczy w Serbii, a to głównie dlatego, że rząd serbski nie przepuszcza żadnych depesz o skandalu w konaku belgradzkim, a nawet podobno konfiskuje listy adresowane do redakcyi pism zagranicznych. Z tego jednak, co się przedostało za granicę, można tyle wyrozumieć, że istotnie przypuszczenie cara co do współudziału króla w oszustwie królowej nie jest bezzasadne. Rzecz prawdopodobnie tak się miała. Król i jego najbliższe otoczenie już dość dawno wiedzieli o tem, że królowa nie znajduje się w odmiennym stanie. Król atoli, obawiając się wielkiej kompromitacyi wobec całej Europy, tembardziej, że zwiedziony przez królowę, w manifestach wydawanych do kraju, zapowiadał urodziny dziecka, godził się już na przyznanie za swoje dziecka obcego, byle tylko uniknąć skandalu i mieć następcę tronu.

Według innych znowu wersyi, król dowiedział się o wszystkiem dopiero niedawno, mianowicie wtedy, gdy na polecenie cara przybył do Belgradu ginekolog prof. Snegirew. Wtedy to nadworny lekarz dr. Caulet, który pomagał królowej w udawaniu brzemienności, aby uprzedzić wynik badań Snegirewa, wolał zdradzić królowi wszystko i opowiedział mu całą prawdę. Król wpadł w straszny gniew, później atoli złamany tą wieścią, zamknął się w swoim pokoju i przez całą dobę do nikogo nic nie mówił, ani też nic do ust nie wziął. Raniutko na drugi dzień wezwał do siebie prezydenta gabinetu dr. Wuicza, długo z nim konferował i widocznie wtedy powzięto plan, trzymać o ile możności rzecz jak najdłużej w tajemnicy, — to się jednak nie udało i skandal wybuchł.

Bardzo interesującą jest rola, jaką różni lekarze odegrali w tej całej sprawie. Otóż onegdaj przybyli do Belgradu na wezwanie dworu ginekologowie prof. dr. Wertheim z Wiednia i dr. Cantacuzene z Bukaresztu i obydwaj po zbadaniu stanu królowej, zgodzili się na opinię wydaną przez prof. Snegirewa. Atoli *parere* wydane przez prof. Cantacuzene zawiera jeden szczegół, któryby mógł świadczyć na korzyść królowej Dragi.

Parere to opiewa następująco: „Wbrew nieostrożnie przez jednego z lekarzy objawionej opinii, który przed ośmiu miesiącami stwierdził zajście w ciążę, królowa zdradza wszelkie objawy t. zw. ciąży fałszywej czyli nerwowej. W błędnem o stanie rzeczy mniemaniu utwierdziła królowę jej coraz wzmagająca się tusza, wywołana brakiem ruchu, właśnie przez poprzednich lekarzy zaleconym. W ogólności chodzi w niniejszym wypadku o stan chorobliwy, który mógł słusznie i królowę i całe otoczenie wprowadzić w błąd. Stwierdzono u królowej pewne cierpienia lokalne. Stan ten wprawdzie nie jest poważny, wymaga wszakże systematycznego leczenia".

W stylizacyi tego dokumentu widać chęć zrehabilitowania królowej w ten sposób, żeby mniemano, iż królowa pod wpływem chorobliwej autosuggestyi wprowadziła i króla i całe otoczenie w błąd. W związku z tą dążnością oczyszczenia królowej od zarzutu oszustwa są pogłoski, że królowa jest całym obrotem sprawy ogromnie przygnębiona, nawet mówiono i o tem, że królowa popełniła samobójstwo.

Faktem jest jednak tylko tyle, że królowa rozchorowała się i leży w łóżku. Są jednak tacy, którzy utrzymują, że i to wszystko jest dalszym ciągiem komedyi, i że nie może być mowy o jakiejś autosuggestyi u królowej. Zwłaszcza skandaliczne rzeczy opowiadają o doktorze Caulet, lekarzu, sprowadzonym z Paryża, który we wrześniu 1900 r. skonstatował brzemienność królowej. Lekarz ten kosztował podobno skarb serbski bardzo wiele. W przeciągu miesiąca pobrał wraz ze swym asystentem przeszło 100.000 franków, a olbrzymią sumę przyrzekła mu królowa w razie, gdyby planowane przez nią oszustwo się powiodło. Caulet pouczał więc królowę, jak ma symulować brzemienność, dawał jej rozmaite środki, które wywoływały wymioty i inne tym podobne przypadłości, towarzyszące brzemienności i układał figurę królowej tak, iż, gdy pokazywała się na ulicy, każdy mógł spostrzedz w tej chwili, iż znajduje się w odmiennym stanie. Złej wiary Cauleta dowodzi i ten fakt, że gdy prof. Snegirew, zbadawszy królowę, oświadczył, iż o brzemienności nie ma mowy, Caulet mimo to siedział dalej w Belgradzie i wydawał biuletyny, iż lada dzień należy spodziewać się rozwiązania.

Król Aleksander miał otrzymać od swej matki ekskrólowej Natalii list pełen obelg dla królowej Dragi. Król jest podobno tak przygnębiony i zniechęcony, że nosi się z myślą zrzeczenia się tronu.

Z izby sądowej.

Lwów, 20 maja.

(*Sprawa familijna i prasowa.*)

Przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczął się w sobotę po południu proces wskutek skargi notaryusza w Drohobyczu p. Włodzimierza Stronczaka przeciw jego siostrze, wdowie po aptekarzu, pani Aurelii Żurowskiej oraz przeciwko redaktorowi *Kuryera Lwowskiego* p. Rewakowiczowi, o obrazę czci. Mianowicie na żądanie p. Żurowskiej pojawił się za zwykłą opłatą insercyjną w *Kuryerze Lwowskim* dnia 12 października 1900 anons, zredagowany przez p. Żurowską następująco:

„Do Pana Włodzimierza Stronczaka, c. k. notaryusza w Drohobyczu. Mój bracie i opiekunie, odeszlij mą należytość, tj. 700 zł., które to pożyczyłam na kupno domu i 400 zł. w dniu ślubu Malci. — 1.000 zł. pozostawiła śp. matka nasza na pomnik, a już lat 17 w grobie, a Tyś pomnika nie postawił. — Pozostałą sumę od pomnika śp. matka dla mnie przeznaczyła. I zarazem przyszlij mi spis ostatniej woli śp. matki naszej, którą u Ciebie w przechowaniu zostawiła. — Jestem w bardzo krytycznem położeniu, więc przyszlij choć częściowo. Według umowy posyłałeś mi miesięcznie; bez żadnej podstawy od sierpnia r. 1899 nie otrzymuję pieniędzy. Z Twej przyczyny cierpię niedostatek wraz z dzieckiem, które chodzi do szkoły. *Aurelia Żurowska*".

P. Stronczak tedy wniósł skargę o obrazę czci przeciwko swej siostrze i przeciw p. Rewakowiczowi jako temu, który anons ów pozwolił umieścić w *Kuryerze.* Rozprawa zakończyła się w ten sposób, że proces przeciw p. Żurowskiej wyłączono, a przeprowadzono go tylko przeciw p. Rewakowiczowi. Sędziowie przysięgli jednomyślnie zaprzeczyli postawione im pytanie w kierunku winy, ponieważ za treść anonsów redakcya nie odpowiada, wobec czego trybunał uwolnił p. Rewakowicza, a p. Stronczaka zasądził na ponoszenie kosztów sądowych.

Mały fejleton.

Marzenia nić.

Gdybyś mnie kochał naprawdę, choć chwilę,
Byłbyś mój władca i mój ziemski bóg;
I duma moja leżałaby w pyle
U twoich nóg.

Żyłabym tobą i tylko przez ciebie,
Jak żyje słońcem kwiat na szczytach skał;
Gdybyś mi w żądzy twej palącym chlebie
Kęs serca dał.

O! nie szydź ze mnie! Tęczową legendę
Takiego szczęścia daj mi chociaż śnić;
Wrzeciono złudzeń! kręć się; ja prząść będę
Marzenia nić.

KRONIKA.

Lwów 20 maja.

Konsekracya ks. biskupa sufragana Fischera. Wczoraj odbyła się w przemyskim kościele katedralnym uroczystość konsekracyi ks. Karola Józefa Fischera na biskupa sufragana przemyskiego. Przybyli na nią wszyscy najwyżsi dostojnicy duchowni i świeccy z kraju. Po ukończeniu aktu konsekracyi wedle przepisanego ceremoniału, konsekrator ks. biskup Pelczar zaintonował hymn „Te Deum," a w czasie, gdy duchowieństwo hymn ten śpiewało, ks. biskup Fischer w infule i z pastorałem w ręku przeszedł w towarzystwie księży współkonsekratorów wzdłuż kościoła, udzielając wiernym błogosławieństwa. O godz. 1 po południu odbył się w pałacu biskupim obiad na kilkadziesiąt nakryć.

Wiadomości urzędowe. Radzca wyższego sądu kraj. w sądzie krajowym we Lwowie, Włodziwierz Wilke, został przeniesiony do wyższego sądu we Lwowie; radzcowie sądu krajowego Adolf Sichower w Kołomyi i Stanisław Temple w Stryju, zamianowani zostali radzcami wyższego sądu kraj. z siedzibą we Lwowie, radzca sądu kraj. Eugeniusz Abrahamowicz w Stryju radzcą wyższego sądu kraj. w sądzie krajowym we Lwowie, a radzca pocztowy Józef Stögbauer we Lwowie starszym radcą pocztowym.

Asystent lwowskiej politechniki Wiktor Syniewski dopuszczony został do prywatnej docentury technologii chemiczeej i technicznej bakteryologii w lwowskiej politechnice.

Radzca legacyjny II-giej kategoyri Jarosław z Wiśniewa hr. Wiśniewski, otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy, a *attaché* poselstwa Ludwik hr. Badeni tytuł sekretarza legacyi.

Koszt rozruchów robotniczych. Według ocenienia urzędowego, szyby, które tłum wybił we Lwowie w dniach 29 i 30 kwietnia były warte 7.858 K. 60 h.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo pozwoliło p. Antoniemu Kikiewiczowi zmienić nazwisko rodowe na „Doński".

Konkurs rozpisało prezydyum sądu wyższego we Lwowie na dwie posady oficyałów kancelaryjnych: jedną dla sądu kraj. we Lwowie, drugą dla sądu obwodowego w Przemyślu; termin do 20 czerwca.

Komisya lekcyjna słuchaczy Wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisyi codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na uniwersytecie, I piętro, sala VIII między godz. 12 a 1. Adres: Komisya lekcyjna słuchaczów Wydziału filozoficznego, Lwów, Uniwersytet.

Z Czortkowa nam piszą: Na odbytem tutaj przed kilku dniami zgromadzeniu oddziału podolskiego galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, zajmowano się bardzo szczegółowo także sprawą ucisku podatkowego, przyczem zebrani przytaczali rozliczne fakta nieprawidłowych zarządzeń władz skarbowych w sprawie bezwzględnego wymiaru podatku osobisto-dochodowego, oraz niesprawiedliwych nakładań taks, grzywien i t. p. Z wielu stron podnoszono z goryczą, że takie bezwzględne postępowanie w wielu wypadkach rujnuje kontrybuenta. Wybrano na tem Zgromadzeniu obszerny komitet na pięć powiatów, który ma zająć się sanacyą tych arcy-przykrych stosunków, a zebrawszy od stron wiarygodnych rażące fakta, przesłać je do wiadomości i stosownego zarządzenia najwyższych władz, w nadziei, że one dbając o pomyślność mieszkańców, zmuszą podległe sobie organa do prawidłowego i sprawiedliwego wykonywania ustaw i rozporządzeń i do zaniechania niesłusznego ucisku.

Kraj nasz, materyalnie wyczerpany, potrzebuje gwałtownie ratunku i uzdrowienia, inaczej bowiem w obec zupełnego braku przemysłu z jednej, a nędzy i ucisku podatkowego z drugiej strony musiałby bardzo rychło nastać ogólny kataklizm, a temu przecie władze przedewszystkiem zapobiedz winny. *Józef Mysłowski.*

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. Komitet dla budowy tego pomnika odbył w sobotę w ratuszu posiedzenie. Prezes prof. Radziszewski zawiadomił, że dotąd na pomnik zebrano 106.000 K., z czego 22.000 K. ma otrzymać twórca pomnika p. Antoni Popiel. Co do dostawy granitu różowego na cokół, to komitet z pomiędzy nadesłanych siedmiu przyjął ofertę Wincentego Pirovano z Medyolanu, jako najtańszą, a opiewającą na kwotę 64.074 K. Między innemi były oferty dwóch firm lwowskich, ale droższe o 31 do 32 tysięcy K., aniżeli owa medyolańska. Pirovano dostarczył także granitu do pomnika Gołuchowskiego we Lwowie i Mickiewicza w Warszawie. — Komitet w dalszym ciągu obrad przeprowadził obszerną dyskusyę co do miejsca pod pomnik. Referent p. Rawski proponował umieszczenie pomnika na placu Maryackim w tem miejscu, gdzie dzisiaj jest studnia z figurą Matki Boskiej; miejski urząd budowniczy projektuje studnię tę znieść, a figurę Matki Boskiej wysunąć na brzeg skweru frontem ku ulicy Teatralnej. P. Krechowiecki sprzeciwił się przeniesieniu figury

Matki Boskiej z miejsca, gdzie ona stała kilkadziesiąt lat. Dr. Balasits przypomniał, że figurę tę umieszczono na placu w r. 1859, zwanym podówczas placem Ferdynanda; od figury Najśw. Panny nadano wtedy placowi temu nazwę placu Maryackiego. Mówca zaproponował więc ustawienie pomnika na wałach hetmańskich, gdzie pomnik nawet będzie miał lepszą perspektywę. Dr. Lisiewicz wyraził zdanie, że najlepszem miejscem będzie dla pomnika róg wałów Hetmańskich między kamienicą Tow. kred. Ziemskiego, a kamienicą ks. Ponińskiego. Za Wałami hetmańskimi oświadczyło się jeszcze wiele mówców, poczem decyzyę odroczono do następnej soboty i uproszono p. Rawskiego, aby zbadał, czy Pełtew nie będzie stanowiła przeszkody w położeniu fundamentów pod pomnik na Wałach.

Kasę pożyczkową dla powiatu przemyskiego wprowadziła w życie tymi dniami przemyska Rada powiatowa.

IV kurs nauki dla kasyerów i członków zarządu Spółek Raiffeisenowskich urządza w Krakowie Biuro patronatu tych spółek, istniejące przy Wydziale krajowym, w czasie od 10 do 22 czerwca b. r.

Konkurs na rozprawę o sadownictwie rozpisuje zarząd główny Kółek rolniczych. Termin do listopada b. r. Nagroda 100 koron.

Nowe podatki. Z oświadczenia ministra finansów, złożonego w komisyi wodnej, iż wobec czekających państwo nowych znacznych wydatków trzeba będzie koniecznie pomyśleć o otwarciu nowych źródeł dochodów państwowych — wysnuć można ten bardzo smutny wniosek, że w niedalekiej przyszłości uszczęśliwiona zostanie ludność Austryi nowymi podatkami. W sferach poselskich mówią już nawet o tem, jakiego to rodzaju mają być te nowe podatki. Oto istnieje podobno projekt zaprowadzenia podatku majątkowego (*Vermögenssteuer)*, podatku od zapałek i podatku transportowego. — Są to wprawdzie dopiero pogłoski, ale już i one wystarczą, aby wywołać wśród ludności wielkie zaniepokojenie, a takie gadaniny, jak np. o tem, że zostanie zaprowadzony podatek od majątku, mają tylko na celu to, żeby wszystkich ludzi majętnych wypędzić z Austryi.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do korespondencyi w czasopiśmie *Przegląd* z dnia 7 maja b. r. pod tytułem: „Z Oleska nam piszą", w której przedstawiono, jakoby sędzia przy tamtejszym sądzie w sposób niewłaściwy prowadził dochodzenia karne przeciw nauczycielowi ze wsi Kąty, upraszam o zamieszczenie w łamach szanownego pisma następującego sprostowania:

Nie jest z prawdą zgodne, jakoby sędzia w Olesku niewłaściwie prowadził wspomniane dochodzenia, grożąc dzieciom aresztem. Dotyczący sędzia, przeszło 30 lat urząd sędziowski piastujący i z usposobienia łagodny, upominając dziewczęta 12 — 13-letnie, które w tej sprawie jako świadków słuchał, do wyjawienia prawdy, postąpił w myśl obowiązującego go przepisu z §. 165 post. karn.

Złoczów, 17 maja 1901.

C. k. prokurator państwa.
(Podpis nieczytelny).

Konserwowanie masła za pomocą cukru. Nowością w konserwowaniu masła jest na targach angielskich t. zw. masło glazurowane. W angielskich sklepach i mleczarniach od jakiegoś czasu spotyka się masło w gotowych do sprzedaży małych kawałkach, pod nazwą „lakierowanego", „pokostowanego", lub „glazurowanego" masła. Proceder glazurowania jest prosty i łatwy do wykonania i chroni na długo od zjełczenia, z tego też powodu zasługuje na uwagę. Naprzód masło płucze się i wygniata doskonale, jak najdokładniej, potem waży się w formie kawałki do sprzedaży gotowe, jakie w danem miejscu kupują i umieszcza się je w przestrzeni silnie oziębionej. Skoro masło stężeje, rozpuszcza się łyżkę lub więcej cukru (zależnie od potrzeby) w bardzo małej ilości wody i ogrzewa do gotowania. Masło kładzie się następnie na czystem płótnie i z pomocą szerokiego, bardzo miękkiego pendzla, powleka się je wrzącym jeszcze, a gęstym syropem. Przy tej operacyi topi się od gorącego cukru cienka warstewka masła na powierzchni i wraz ze stygnącym cukrem tworzy szybko twardniejącą, gładką, przeźroczystą powłokę, podobną do cienkiej warstwy lodu, lub przejrzystego lakieru. Powłoka ta nie przepuszcza wcale powietrza i utrzymuje masło bardzo długo w stanie zupełnie świeżym, a nie psuje smaku. Trzeba tylko pamiętać, że syrop do powlekania masła winien zawierać bardzo mało wody i raczej powinien być cukier topiony, a nie rozpuszczony w wodzie, gdyż inaczej stwardnienie powłoki nie nastąpiłoby dość szybko, albo wcale nie. Sposób powyższy, używany w wielu mleczarniach angielskich mógłby znaleźć i u nas zastosowanie bardzo dobre przy detalicznej sprzedaży masła. Do przesyłek mniej się nadaje, gdyż powłoka taka jest krucha i nie znosiłaby zapewne przewozu pocztowego.

Nowy język międzynarodowy, nazwany „Esperanto" wprowadzają zwolennicy jednego, powszechnego języka. Oto próbka tego wynalazku lingwistycznego:

Ho, mia cor! Ne batu maltrankville,
El mia brusto nun ne saltu for!
Jam teni min ne povas mi facille,
Ho, mia cor! itd.

(O, moje serce! Nie bij niespokojnie,
Z mej piersi teraz nie uciekaj precz!
Już cię utrzymać nie mogę łatwo,
O, moje serce itd.).

Czem jest Jokaj? Podczas pobytu cesarza Franciszka-Józefa w Budapeszcie, do kancelaryi królewskiego pałacu zgłosił się Maurycy Jokaj i prosił siedzącego tam urzędnika, aby mu uzyskał audyencyę. Wywiązała się następująca rozmowa.

— Pańskie nazwisko? — spytał urzędnik.

— Maurycy Jokaj.

— Rodzaj zajęcia?

— Napisałem kilka książek; były dobre i złe, jak się zdarzyło.

— W jakim charakterze prosisz pan o audyencyę? Czy jesteś pan radcą tajnym?

— Nie.

— Kamerjunkrem?

— Nie.

— A więc z jakiego tytułu?

Jokaj, zawstydzony może tym brakiem kwalifikacyj, umilkł, namyślał się zapewne: czem można być, jeżeli się nie jest ani radcą tajnym, ani kamerjunkrem?

— Jestem członkiem izby panów — rzekł wreszcie.

— A więc masz pan jakieś odznaczenie?

— Tak, order św. Stefana.

Urzędnik stał się odrazu uprzejmiejszym.

— No, to wracaj pan do domu, przypnij order i zgłoś się jutro — rzekł, klepiąc „staruszka" po ramieniu.

Wystawa Lavatera. W tych dniach w Zurychu otwarto wystawę Lavatera, urządzoną staraniem zarządu biblioteki zuryskiej z powodu setnej rocznicy śmierci autora „Physiognomische Fragmente". Jak wiadomo, Lavater, urodzony wr. 1741, umarł w r. 1801 jako duchowny w Zurychu. Oprócz fizyognomiki, pozostawił wiele pieśni religijnych i świeckich, kazań i rozpraw. Wystawa zawiera między innemi ciekawy dział listów, pisanych do Lavatera. Przed oczami zwiedzających wystawę przesuwają się podpisy prawie całego niemieckiego świata literackiego XVIII stulecia, jak Gellerta, Gleima, Hamanna, Herdera, Klopstocka, Wielanda, Goethego, Lenza, Nicolaiego matki Goethego, żony Schillera Karoliny v. Lengenfeld, malarki Angeliki Kauffmann, dalej filozofów, jak: Kanta, Fichtego, Mendelsohna, artystów, jak: Chodowieckiego, Józefa Haydna i w. in. Zasługują też na uwagę wydania „Fizyognomiki" we wszystkich językach świata.

Przygoda „pierwszego kochanka". Ernest Blum w swoim *Journal d'un vaudevilliste* opowiada zabawne zdarzenie, które się przytrafiło znakomitemu aktorowi francuskiemu Bressaut, grywającemu role pierwszorzędnych kochanków. Był on niezrównanym w wyrażaniu miłości; jego oświadczyny były jakby śpiewem słowiczym. Pewnego wieczora, w chwili gdy miał „wyśpiewać" to miłosne solo, uczuł swędzenie w nosie, za chwilę będzie musiał — kichnąć. O, zgrozo, w takiej chwili kichnąć! Cała sala wyczekiwała sceny z zapartym oddechem. Bressaut powstrzymywał się z całych sił, ale czuł, że nadaremnie. Za każdem słowem łaskotanie w nosie zwiększało się. Jeszcze sekunda — a kichnie. Co tu począć? Nagle przyszła mu myśl szczęśliwa: choć to nie należało do roli, padł do nóg swej ukochanej, ukrył twarz w fałdach jej sukni, udał, że szlocha ze wzruszenia i... kichnął.

„Ukochana" wybuchła śmiechem, a nie mogąc go uśmierzyć, wybiegła ze sceny. Na to Bressaut z najzimniejszą krwią zawołał: „Ta kobieta nie ma serca, ona mnie nigdy nie pokocha". W tejże chwili wszedł dziadek „nieczułej" i jak tego rola wymagała, rzekł ze wzruszenia:

„Błogosławię was moje dzieci..."

Ankieta muzyczna. Kompozytor Fryderyk Dolman za pośrednictwem czasopisma *Strand Magazine* wystosował do najznakomitszych kompozytorów muzycznych, nauczycieli i śpiewaków zapytanie: „Którą kompozycyę muzyczną uważa pan za arcydzieło światowe?". Odpowiedzi nadeszła liczba tak ogromna, iż pismo mogło ogłosić drukiem zaledwie ich cząstkę. Król skrzypiec, Joachim, cytuje wiele kompozycyi niemieckich, prawie całego Bacha, prawie całego Beethovena, Haydna, Mozarta, Haendla, Mendelsohna, Schuberta, Schumana i Brahmsa. Słynny muzyk angielski, sir Walter Parratt, stawia najwyżej Palestrynę, potem symfonię „C-minor" Beethovena, a wreszcie mszę „B minor" Bacha. Jan Reszke stanowczo przyznaje wyższość Wagnerowi, który wzniósł się najwyżej w „Parsifalu" i „Nibelungach". Zdanie to podziela dyrektor koncertów w Queen's Hall, Wood. Prezes akademii muzycznej „Royal College" w Londynie, Hubert Parry, również oddaje pierwszeństwo Wagnerowi, zwłaszcza „Meistersingerom". Uważany przez Anglików za najpoważniejszego kompozytor angielski, Aleksander Mackenzie, stawia na pierwszem miejscu symfonię pastoralną Beethovena i „Meistersingerów" Wagnera. Saint Saëns ponad wszystko stawia Beethovena.

Kolej z Paryża do Władywostoku. Dzienniki rosyjskie donoszą, że po ukończeniu wszystkich robót na kolei syberyjskiej, projektowane jest bezpośrednie połączenie siecią kolejową Władywostoku z Paryżem. Przestrzeń między Paryżem a Władywostokiem wynosi według obliczeń 15.000 wiorst, które przebyć można w 17 dób i 11 godzin. Przestrzeń 15.000 wiorst (czyli koło 15.250 kilometrów) będzie można przejechać: wodą 3.000 kilometrów, lądem 12.000 kilometrów. Pasażerowie będą się przesiadali w trzech punktach, a mianowicie: w Aleksandrowie, w Moskwie i na jednej ze stacyi Zabajkalskiej kolei żelaznej.

Analiza myszy. Profesor Mc Coy w Princeton w stanie New-Yersey posiada laboratoryum do badania środków żywności. Pewnego dnia przyniesiono mu próbki masła, celem zbadania, czy nie ma w niem margaryny. Następnego ranka znalazł ośm z tych próbek nadjedzone przez myszy, dwie zaś nienaruszone. Pokazało się, że te ośm próbek były istotnem masłem, tamte zaś fałszowane margaryną. Mc Coy powtórzył próbę na noc następną i próba wydała taki sam rezultat. Pokazuje się, że myszy doskonale umieją odróżnić masło prawdziwe od margarynowego.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 13. w poł. +16 R. Bar. 769. Nieruchomy. Pochmurno.

Myśli.

Ach, Boże! o ileż zawód poety byłby dziś wdzięczniejszy, gdyby w swoim czasie Mickiewicz, Krasiński i Słowacki nie wyłapali tylu myśli z duszy ludzkiej!

Dobrą książkę nie darmo nazywają nieocenionym skarbem, bo w razach „ostatecznej ostateczności" najłatwiej dostać za nią złotówkę u antykwaryusza...

Serce człowieka podobne jest pod wielu względami do morza: ma swoje przypływy i odpływy uczuć, a co najważniejsza, że w głębinach jego znajdują się niejednokrotnie cenne perły. Szczęśliwy, kto perłę taką dostrzeże i znajdzie. Bo ileż takich pereł ginie nie dostrzeżonych i nie ocenionych!

Nie ma książki tak złej, w której przy dobrej woli nie możnaby znaleźć choć jednej kartki dobrej. W zamian za to nie ma książki tak dobrej, w którejby nie można znaleźć choć jednej kartki złej.

Potężna wartość muzyki polega na tem, że oddaje ona wszystkie najskrytsze tajniki duszy ludzkiej, tak jednak, iż z rzeczywistości wymazuje wszystko co nudne i przykre.

Aby wiedzieć, jaka będzie przyszłość człowieka, trzeba znać jego przeszłość, w której znaleźć można wskazówki niemal niezawodne.

Z każdem ciężkiem zadaniem życiowem ma się rzecz jak z zimną kąpielą: kto zanurzy w wodzie tylko końce palców, ten dozna uczucia nieprzyjemnego dreszczu, kto zaś rzuci się śmiało w wodę, ten po chwili odczuwa zadowolenie niesłychanie przyjemne.

Biada na niestałość kobiet, kto jest jej ofiarą; zachwyca się niestałością kobiet, kto jest jej przyczyną.

Do najcięższych ran należą te, które własne serce zadaje własnej głowie lub własna głowa własnemu sercu.

Istotnie przewrotnym człowiekiem jest tylko ten, kto niechce za takiego uchodzić.

Piękny ale ograniczony człowiek, podobny jest do głupiego listu napisanego kaligraficznie.

Dla kogo praca jest zabawą, dla tego zabawa jest pracą.

Najostrzejszy nóż tępi się od ciągłego używania, nie tak jak ostry język, który od ciągłego używania ostrzy się coraz więcej.

Poeci i szewcy w tem podobni są do siebie, że rzadko kiedy znajdują w swym fachu nowe formy.

Literatura i sztuka.

* **Odczyty o powietrzu,** urządzone staraniem krakowskiego oddziału Towarzystwa im. Kopernika w marcu 1900. Kraków, księgarnia S. T. Krzyżanowskiego; Warszawa, księgarnia Jana Fischera.

Oddział krakowski Towarzystwa im. Kopernika powziął myśl urządzenia „Muzeum przyrodniczo-dydaktycznego", którego celem byłoby za pomocą doświadczeń i demonstracyi zaznajamiać szerokie warstwy ludności ze zjawiskami przyrody. Celem zebrania funduszów na rozpoczęcie tego dzieła, choćby w najskromniejszym zakresie, postanowiono na wniosek prof. dra Rostafińskiego urządzić szereg odczytów „o powietrzu", dających wyczerpujący obraz fizycznych, chemicznych, meteorologicznych, biologicznych i t. d. własności naszej atmosfery. Odczyty te wydano obecnie w formie broszury. Znajdujemy tam dziesięć wykładów, które mimo ścisłości swej są bardzo zajmujące także dla szerszego ogółu, a po części traktują o kwestyach, będących dziś na porządku dziennym, jak np. odczyt dra Bersona pt. „Podróże powietrzne", prof. dra Witkowskiego „O ciekłem powietrzu", prof. dra Rudzkiego „Przepowiednie pogody" i inne.

* **Architekta,** wykwintnego miesięcznika, poświęconego architekturze, budownictwu i przemysłowi artystycznemu, wychodzącego w Krakowie, wyszedł świeżo zeszyt drugi rocznika II. Jest on bardzo piękny i obfity. Tablica pierwsza przedstawia projekt witrażu dla katedry Wawelskiej pędzla Stanisława Wyspiańskiego. postać Kazimierza Wielkiego pojęta fantastycznie jako kościotrup w ornacie królewskim, dostrojonym stylowo do charakterystycznych kształtów i fizyonomii szkieletu. Całość robi nadzwyczajnie oryginalne i poetyczne wrażenie. Dołączony jest poemat p. Wyspiańskiego, który w podniosłych strofach utrwala pamięć powtórnego pogrzebu szczątek Kazimierza Wielkiego w r. 1869. Dalsze 4 tablice zawierają widoki nowego gmachu Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie, jak wiadomo, dzieła architekty Mięczyńskiego. Ryciny w tekście przedstawiają części fryzu na tym gmachu, dzieła p. Jacka Malczewskiego i popiersia Matejki, Grottgera, Guyskiego i Kossaka, również w tym gmachu umieszczone.

Tekst objaśniający poświęcony jest głównie opisowi i historyi nowego tego gmachu i dziejom krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych. Prócz tego jest tam dalszy ciąg artykułu o prawidłach konkursów architektonicznych i ocena 1 tomu dzieła p. t. „Teka, grona konserwatorów Galicyi zachodniej".

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 18 maja.

(Z). Jeżeli Rada państwa uchwali na czas przedłożenie inwestycyjne, w takim razie giełda nie będzie miała w tym roku sezonu martwego. W pełni lata bowiem będzie musiał minister finansów porozumieć się z bankami co do sfinansowania pożyczki inwestycyjnej, a przynajmniej tej jej części, która będzie potrzebna na wykonanie robót w roku bieżącym i przyszłym. Sfery giełdowe zdziwione są tem, że dotychczas minister jakoś nie nawiązuje jeszcze żadnych rokowań w tej mierze, co przyczyniłoby się niemało do ożywienia ruchu na giełdzie i zachęcenia publiczności do spekulacyi. Dotychczas jednak publiczność trzyma się zupełnie zdala od giełdy i nie bierze w spekulacyi najmniejszego udziału. Wystąpienie dr. Kaizla w komisyi wodnej sprawiło na giełdzie niemiłe wrażenie. Dr. Kaizl bowiem wyraził obawę, że kanały stworzą niebezpieczną konkurencyę dla kolei żelaznych i domagał się przeto, aby taryfy przewozowe na kanałach były wysokie. Jednego tylko nie rozumie giełda, t. j. tego, dlaczego wobec tak smutnych horoskopów, jakie stawia dr. Kaizl kolejom, klub młodoczeski napiera na rząd, by upaństwowił jak najrychlej prywatne koleje w Czechach i oczywiście przy dzisiejszych konjukturach zapłacił za nie ogromne ceny wykupna. Toż przecie logiczniej byłoby zaczekać, aż skutkiem konkurencyi kanałów koleje będą się gorzej rentowały i wtedy wykupić je za tańszą cenę. Zdaje się jednak, że dr. Kaizl wystąpem tym chciał tylko ratować swą reputacyę jako uczonego ekonomisty. Przed pięciu laty napisał on bowiem rozprawę, p. t. „Bierne koleje", w której przemawia za tem, iż taryfy kolejowe powinny być tak wysokie, aby koleje dawały państwu znaczne dochody, owóż teraz broni tej samej teoryi co do kanałów. Tymczasem wbrew ponurym przepowiedniom p. Kaizla, koleje w Austryi, zwłaszcza prywatne, robią zupełnie dobre interesa. Kolej północna np. wykazuje właśnie za rok ubiegły czysty zysk $21^1/_2$ miliona koron, o 1,867.000 większy od zysku na rok poprzedni, a akcyonaryusze otrzymają dywidendę $283^1/_2$ koron, t. j. o 13 koron wyższą od zeszłorocznej.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 693·50, węgierskie 696·00, Anglobanki 280·50, Uniony 565·00, Bankvereiny 488·50, Länderbanki 418·75, Ludwiki 430·20, Czerniowieckie 539·00, Elbethale 505·00, Renta papierowa 98·55, srebrna 98·05, austryacka złota 117·85, austr. renta wal. kor. 97·25, węgierska złota 117·45, węgierska renta wal. kor. 93·00, dukat 11·32, 20-franków. 19·10—, 20-markówka 23·50, ruble $2·54^1/_4$.

§ **Z kolei.** Lokalny ruch osobowy. Dodatek IX do taryfu osobowej dla kolei lokalnych w Galicyi i na Bukowinie. Z ważnością od dnia 15. czerwca 1901 wejdzie w życie dodatek IX do obowiązujących od dnia 1 stycznia 1898 taryf dla przewozu osób, pakunków podróżnych, przesyłek ekspressowych i psów na kolejach lokalnych w Galicyi i na Bukowinie pozostających pod zarządem państwa. Cena 10 halerzy.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Poznań 20 maja. Odbył się tu nowy proces redakcyi *Pracy* o obrazę ministra a dawniejszego jeneralnego pocztmistrza Podbielskiego. Podbielski, omawiając w parlamencie sprawę adresów polskich, ironicznie wspomniał o tem, że wydawca *Pracy* p. Biedermann, noszący niemieckie nazwisko, jest głównym agitatorem Polaków poznańskich. W odpowiedzi na to *Praca* ogłosiła artykuł, w którym w ostrych słowach wytknęła ministrowi, że on sam, mając polskie nazwisko, a służąc pruskiej sprawie, na gorsze zarzuty narazić się może. Prokurator przyznał wprawdzie redakcyi obronę uprawnionych interesów, mimo to jednak Izba karna skazała odpowiedzialnego redaktora, przebywającego obecnie w więzieniu, na dalsze dwa miesiące więzienia.

Gniezno 20 maja. W tutejszej księgarni polskiej J. B. Langego policya dokonała ścisłej rewizyi. Skonfiskowano 20 egzemplarzy „Historyi polskiej" Antoniewicza, oraz zabrano do przejrzenia kilkadziesiąt polskich książek do nabożeństwa.

Poznań 20 maja. Wiec we Wrześni odbył się przy udziale przeszło tysiąca osób. O prześladowaniu języka polskiego wygłosił mowę poseł ks. Stychel, o szykanach poczty pruskiej mówił poseł Głębocki. Odbył się również wiec w Łopiennie pod przewodnictwem posła Janty-Półczyńskiego.

Toruń 20 maja. Dyrekcya zachodnio-pruskiego Towarzystwa kredytowego odmówiła rolnikom, dotkniętym klęską rolniczą, opuszczenia zaległych procentów.

Poznań 20 maja. Były minister Miquel wystosował do burmistrza poznańskiego Wittinga list w sprawie polityki antipolskiej, a *Posener Tageblatt* został upoważniony do ogłoszenia listu ministra. „Zupełnie się nie obawiam — pisze były minister — aby w polityce rządowej wobec Polaków mogły wskutek mego ustąpienia zajść jakie zmiany. My wojny przeciw Polakom nie prowadzimy, walczymy jedynie w obronie pokoju narodowościowego; dążymy do tego, aby niemiecka kultura zakwitła w tych prowincyach, aby Niemcy byli pewni, że ich narodowość uszczerbku nie dozna i aby Polacy stali się naprawdę pruskimi poddanymi, którzy nie zwracają spojrzeń i serc ku zagranicy, lecz ku nam, ponieważ nam wdzięczni być powinni za dotychczasowy swój rozwój".

Berlin 20 maja. Na rozkaz prokuratoryi państwa aresztowano tu i przewieziono do więzienia śledczego w Moabicie dyrektorów pomerańskiego hipotecznego banku akcyjnego Wilhelma Schultza i Fryca Romeicka. Ciąży na nich podejrzenie, iż dopuszczali się różnych malwersacyj i oszukańczych manipulacyj zakupywaniem gruntów pod budowę domów.

Belgrad 20 maja. Król Aleksander podpisał ukaz, ułaskawiający jednego z przywódzców stronnictwa radykalnego Ranko Tajsica, skazanego w procesie przeciw sprawcom zamachu na króla Milana zaocznie na karę śmierci. Tajsic w ostatnich czasach mieszkał w Cetynii.

Budapeszt 20 maja. Członkowie węgierskiej delegacyi postawili kandydaturę hr. Juliusza Szapary'ego na prezydenta, a Dezyderego Szilagyi'ego na wiceprezydenta delegacyi węgierskiej.

Berlin 20 maja. Kanclerz hr. Bülow udał się przedwczoraj do cesarza, bawiącego w Metzu, celem złożenia mu raportu o wypadkach w Chinach. Słychać, że zapadło postanowienie stopniowego wycofywania wojsk niemieckich z Chin i rozpoczęcia tej akcyi już w tych dniach.

Petersburg 20 maja. Na pamiątkę udziału wojsk rosyjskich w wyprawie chińskiej ustanowił car medale. Wiceadmirała Aleksiejewa zamianował car swoim jenerał-adjutantem.

Bilbao 20 maja. Z okazyi wyborów nastąpiła tu bójka pomiędzy socyalistami a zwolennikami kandydata ministeryalnego. Jednego socyalistę zabito.

Belgrad 20 maja. Pogłoski o dymisyi gabinetu są zupełnie bezpodstawne.

Magdeburg 20 maja. Policya odbyła tu kilka rewizyj u Polaków, między innymi u socyalisty polskiego Józefa Wojdzińskiego. Zabrano kilkanaście broszur i gazet.

Budapeszt 20 maja. W miejscowości Torda wykryto bandę fałszerzy pięciokoronówek i srebrnych guldenów. Między przywódzcami jej podobno się znajdują nauczyciele i księża greckokatoliccy.

Kraków 20 maja. W sobotę wieczorem strzelił ktoś przez otwarte okno do mieszkania dyrektora gimnazyum św. Anny p. Kulczyńskiego. W pokoju, do którego on strzelił, nie było nikogo. Dyrektor ze swą rodziną znajdował się w sąsiednim pokoju. Sprawcą zamachu miał być jakiś młody człowiek, który przechodził tamtędy z bukietem bzów w ręku.

Wiedeń 20 maja. W komisyi dla dróg wodnych prowadzono dziś przed południem w dalszym ciągu dyskusyę szczegółową. P. Romanowicz wniósł, aby miasto Lwów wciągnięte zostało do sieci komunikacyjnej i aby trasa była przeprowadzoną po wysłuchaniu opinii Wydziału krajowego. Obie rezolucye przyjęto.

Delegacye.

Wiedeń 20 maja. Dziś o 11-tej przedpołudniem nastąpiło otwarcie austryackiej delegacyi w sali posiedzeń Izby panów. Rząd wniósł budżet wydatków wspólnych na r. 1902. Ogólna kwota potrzeb wynosi 357.814.966 koron, więcej o 780.260 koron, niż w roku ubiegłym. Nadwyżki z dochodów z ceł wynoszą 110.541.299 koron, a więc mniej o 14.497.950 K., niż w roku poprzednim. Na ministerstwo spraw zagranicznych potrzeby *netto* wynoszą 10.754.350 koron, (więcej o 334.373 K.); na ministeryum wojny 342.568.000 K. (więcej o 450.000 K.), z tego wypada na *ordinarium* wojskowe 275.858.000 K. (więcej o 2.399.000 K.), na *extraordinarium* wojska 20.019.000 K. (mniej o 5.149.000 K.). *Ordinarium* marynarki wynosi 30.803.000 K. (więcej o 2.281.000 K.). *Extraordinarium* marynarki 15.887.000 K. (o 918.460 koron więcej). Potrzeby na obszar okupacyjny wynoszą: 7.367.000 K.

Wiedeń 20 maja. Z cyfr budżetu wspólnego i poszczególnych pozycyj należy zaznaczyć: Ministerstwo spraw zagranicznych wymaga kredytów na wybudowanie gmachu posielstwa w Meksyku jeszcze w roku bieżącym, na urządzenie całego szeregu nowych konsulatów jak naprzykład w Sidney (Australia) i w Tientsinie, na zamianę kilku konsulatów honorowych we faktyczne (w Montreal i Bruzzy). *Extraordinarium* Ministerstwa wojny zawiera zapotrzebowanie na nowe raty już uchwalonych kredytów, dla skompletowania zapasów, dla zaopatrzenia i ufortyfikowania niektórych miejscowości nowemi działami, na dalsze próby z działami polnemi i górskiemi nowych systemów.

Etat ministerstwa marynarki zawiera żądanie kredytów na budowę nowego pancernika za sumę 17,400.000 koron, na co miałaby w roku bieżącym być wypłaconą pierwsza rata 500.000 koron, dalej na uzbrojenie okrętów wojennych automatycznemi działami szybkostrzałowemi (automathische Schnellfeuer-Geschütze); dalej idzie pierwsza rata jednego miliona koron na budowę nowych doków w Poli, których koszt ogólny wyniesie $4^1/_2$ miliona; dalej żądanie kredytów na dwa nowe monitory dunajowe, na 5 łodzi patrolowych dla Dunaju (co do tych pierwsza rata 400.000 K.)

Ogólna suma zapotrzebowania na tę flotyllę dunajową: 3,400.000 K.

Zamknięcie raehnnków za r. 1900 wykazało nadwyżkę 6,167.000 K. Dochody z ceł za r. 1900 wynosiły 131,041,102 K.

Wiedeń 20 maja. Delegacyę austryacką otworzył jako najstarszy wiekiem bar. Helfert, i zarządził natychmiast wybór prezydenta. Wybrany został ks. Ferdynand Lobkowicz, który w krótkiem przemówieniu podziękował za wyrażone mu przez wybór zaufanie i zapewnił, że będzie kierował obradami bezstronnie, zakończył zaś swe przemówienie okrzykiem na cześć Cesarza, powtórzonym z zapałem przez zebranych. Z kolei przystąpiono do wyboru wiceprezesa. Na 47 głosujących wybrano nim jednogłośnie p. Apolinarego Jaworskiego, który w krótkich słowach podziękował za wybór. Następnie przeszła delegacya do wyboru rozmaitych komisyj, poczem posiedzenie zamknięto.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 20 maja. Hr. Z. Sobańska z Michałowic. Hr. J. Sobański z Petersburga. K. Kułakowski z Krakowa. S. Politzer z Radowic. M. Longard i W. Łuszpiński z Kossowa. J. Niementowska z Zbaraża. L. Grabscheid z Wiednia. H. Hahn z Wygody. W. Oznobiszyn z Saratowa. M. Gerö z Budapesztu. T. Waydowski z Tarnopola. E. Seyfferth z Berndorfu. A. Rusanowski z Strzyżowa. J. Wybranowska z Kimirza. S. Małachowski z Monachium. A. Raciborski z Spasowa. J. Górska z Kamieńca podolskiego. A. Kaufler z Wiednia. S. Dąmbski ze Lwowa.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 20 maja. Z. Pik z Warszawy. T. Ujejscy z Sambora. A. Cyga z Bursztyna. A. Waniewiczowie z Wołynia. N Leberl, J. Schrauth i G. Kolowrat z Wiednia. A. Kuryłowicz z Bóbrki. P. Kuryś z Bohorodczan. J. Kownacka z Zużela. N. Dłuska z Łanowic. P. Husar i S. Lewicki z Stanisławowa. S. Jasieńscy i J. Soroka z Radziwiłłowa. S. Obrzód z Brzeżan. M. Chmura z Bełza. A. Schiller z Tyśmienicy. J. Wiktor z Zarszyna. A. Bube z Hanau. J. Zimmerman z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 maja. Dr. Lisowski i dr. W. Schwartz z Krakowa. Dr. S. Kiesler z Czerniowiec. J. Stelmach z Wieczorki. K. Sidorowicz z Zaleszczyk. M. Podhorska z Jazłowca. J. Czech z Pragi. J Valentin i dr. A. Fuchs z Wiednia. Fr. Stanek z Wiszenki. N. Silly z Budapesztu. J. Roguski z Tarnopola. Z. Madeyski z Jabłonicy.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

W rocznicę śmierci śp. Karola Mikulego odbędą się 21 maja msze żałobne o 9 rano **w Katedrze Ormiańskiej.**

Na to nabożeństwo zaprasza rodzina wszystkich krewnych, znajomych i przyjaciół.

Lwów 20 maja. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwik po 420 Koron 426·00 do 435·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 537.00 do 546.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 610.00 do 620.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla hanfilu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.10 do 99.80. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70. 4 proc. los w 41 i pół latach 93.00 do 98.70, 4 proc. los w 56 lat 91·10 do 91.80.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96·20 do 96·90. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·70 do 102·40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 100·00 do —.—. 4 proc. z 1893 r. 93.10 do 93·80, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·50 do 88·20, $4^1/_2$% po 200 koron 97·25 do 97·95.

Monety. Dukat cesarski 11·27 do 11·45. Napoleondor 19·00 do 19·25. Rubel rosyjski papierowy 253·60 do 255.70. 100 marek niemieckich 117·40 do 117·90.

Wiedeń 20 maja. (Giełda towarowa). Cukier (stały) 24·90. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (silny) 41·00.

Berlin 20 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·05. Spirytus 44·20.

Paryż 20 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·62. Mąka („Fleur de Paris") 25·20.

Wiedeń 20 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 0·00—0·00, na maj-czerwiec 7.66—7·67, na jesień 7·88—7·89; żyto na wiosnę 0·00—0·00, na maj-czerwiec 7·52—7·54, na jesień 7·07—7·08; kukurudza na maj-czerwiec 5·57—5·58, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·61—5·62, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·77—5·79, owies na wiosnę 0·00—0·00, na maj-czerwiec 7·18—7·20, na jesień 6·05—6·07. Rzepak na sierpień-wrzesień 13·85—13·95. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·00—0·00, na wrzesień-grudzień 00·00—00·00. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Budapeszt 20 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na maj 7·42—7·44, na październik 7·63—7·64; żyto na maj 7·35—7·36, na październik 0·00—0·00; owies na maj 6·80—6·85, na październik 5·69—5·70; kukurudza na maj 5·50—5·51, na lipiec 0·00—0·00. Rzepak na sierpień 13·40—13·50. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna słaba. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Prawo starszeństwa

POWIEŚĆ

Champola.

(Ciąg dalszy).

„Pozwoliła nam wejść do skromnej pracowni mego ojca, spocząć, nawet mówiła nam nieco o przeszłości. Lecz nic nie chciała powiedzieć, coby się mnie tyczyło. Według niej, jestem stanowczo lordem Chartranem. Jak dotąd, niepodobna nakłonić jej do jakiegokolwiek zwierzenia. Było widocznem, że pragnęła się pozbyć nas jak najprędzej. I dlatego zgodziła się towarzyszyć nam, nie załatwiwszy interesów, dla których przybyła do Montpellier. Lecz jakie to są interesy?—nie domyślam się. Queenie przekonana, że nikt lepiej od niej nie odgaduje zagadek, utrzymuje, że w tem wszystkiem odgrywa rolę Stefan, że ona poszukuje go, że nawet znalazła, i że on musi być niedaleko stąd. Queenie jest tak wzburzona, że zamierzam przyśpieszyć nasz wyjazd. Czekaj od nas telegramu z wiadomością o powrocie“.

Ale otrzymany następnego dnia przez lady Chartran telegram, zamiast wiadomości o powrocie, przyniósł tylko słowa następujące: „Przyjeżdżaj do nas“.

* * *

Klasztor Jezuitów w Montpellier rzeczywiście, jak utrzymywała Queenie, przypominał pałac w Chartranie.

Tak samo jak tamten, posiadał liczne korytarze, ponure refektarze, ciche, zamknięte cele, tak samo wyglądał tajemniczo i tak samo był niedostępny dla profanów.

Jak niegdyś wokoło żałobnego łoża Waltera, tak i teraz zebrały się te same osoby, z temi samemi myślami.

Oczekując w parlatoryum, smutni i wzruszeni, rozmawiali po cichu.

— Pozwólcie mi zobaczyć go — rzekła Teresa.

Wobec wyższych względów, uczyniono ustępstwo i stary zakonnik wprowadził lady Chartran do wnętrza klasztoru; jej czarne, wdowie szaty nie mogły obrażać surowych murów tego domu modlitwy.

Reszta osób pozostała na miejscu.

Siedząca w kącie mistress Kiddy ukryła twarz w dłonie, a kto jej nie znał, mógłby pomyśleć, że płakała.

Lecz kogoż mogła opłakiwać, skoro Franciszek, żywy i zdrowy stał tuż obok niej?

I on wydawał się bardzo zasmucony.

Queenie doświadczała wrażenia odmiennego i więcej skomplikowanego, mianowicie jakiegoś wstrętu i litości, a jeszcze więcej przestrachu, który w niej wzrastał i wywoływał dreszcz za każdym szelestem i zmuszał tulić się do swych towarzyszy.

Słuchała ich rozmowy, nie mieszając się wcale do niej.

— Nic nie zapowiadało zbliżającego się niebezpieczeństwa — mówił Ojciec Mazerollier — a ponieważ prosił o to, sądziłem więc, że lepiej dać mu czas do uspokojenia się i skupienia się w przytułku, który sobie wybrał.

— Ktoby to spodziewał się, że będzie go szukał tutaj! — szepnął Franciszek, spoglądając na wielki krzyż z drzewa czarnego i zawieszone na ścianach obrazy — ktoby mógł się spodziewać, że Stefan przebywa tutaj?

— I ja zdziwiłem się nie mniej od was, spostrzegłszy go pukającego do mych drzwi. „Jesteś pan jedynym człowiekiem, który mnie kochał“ — rzekł biedak. I powiedział prawdę, gdyż kocham go rzeczywiście.

Łzy, jakie się potoczyły z oczu starego kapłana, były wymownem potwierdzeniem jego słów.

Queenie spoglądała na niego ze zdziwieniem.

— Jest coś w tej duszy — mówił dalej z przekonaniem — coś wielkiego i potężnego, czego nie umiano zużytkować i co uległo zboczeniu. Niebezpieczeństwem dla takich natur jest to, że okoliczności łatwo wywierają wpływ na nie. Są to wielkie zdolności, które, stosownie do rodzaju wpływów, mogą wyrodzić wielkie wady lub przymioty. Stefan na nowej drodze, którą wybrał, może dojść do doskonałości.

Franciszek objawił lekkie niedowierzan

— Znam się na tem — mówił ksiądz — ucz nił na niej dopiero pierwszy krok, ale t właśnie jest najtrudniejszym. A uczynił go l jalnie i z wielką energią. Od dnia, w który zrozumiał rzeczywistego ducha Ewangelii, w rzekł się swych skłonności i usiłował p zbyć się zasłaniających mu oczy namiętnoś ludzkich.

— Skoro tak, to dlaczegoż nie chce widzi się ze mną? — zapytał Franciszek. — Nig umyślnie nie uczyniłem mu nic złego i gotó jestem naprawić to, co mogłem mu zrobić m mowoli. On sam opóźnił chwilę tej napraw lecz ja pragnę jej gorąco.

Mistress Kiddy mruknęła niechętnie, le nikt nie zwracał na nią uwagi.

— Nie wiem, co można uczynić więcej! i n rozumiem, co ma mi jeszcze do zarzucenia czego mi zazdrości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LW. kr. 28.691/901.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania począwszy od dnia 1. września 1901., jednego, na teraz ośmset ośmdziesiąt (880) koron rocznie wynoszącego udziału z fundacyi **Probusa Piotra Włodzimierza tr. im Samsona Barczewskiego** dla utrzymania i wychowania panien polskich, ogłasza się niniejszem konkurs.

Udział ten przeznaczony jest na utrzymanie i wychowanie w jednym z zakładów wychowawczych polskich we Lwowie trzech ubogich dziewczątek, sierót bez ojca i matki, Polek, wyznania rzymsko-katolickiego, pochodzących z jakiejbądź dzielnicy dawniej Polski. Dziewczęta te muszą mieć ukończony dziewiąty rok życia.

Osoby, którym nadano udział z niniejszej fundacyi, będą zeń utrzymywane w zakładzie wychowawczym polskim we Lwowie aż do ukończenia nauk, a po ukończeniu nauk pobierać będą swój udział, aż do ukończenia dwudziestego czwartego roku życia.

Dobrodziejstwo pobierania udziału ustaje, jeżeli osoba nim obdzielona:

a) wychodzi za mąż;
a) zmienia obrządek lub wyznanie;
c) dozna korzystnej zmiany stosunków materyalnych, uchylającej warunek ubóstwa;
d) nie wykazuje dobrego postępu w naukach i nienagannego zachowania się;
e) po wystąpieniu z zakładu prowadzi życie niemoralne.

Prawo rozdawnictwa udziałów służy Wydziałowi krajowemu, który ma także prawo orzeczenia, iż osoba obdarzona udziałem ma opuścić zakład, w którym pozostaje i przenieść się do innego przez Wydział krajowy oznaczyć się mającego zakładu.

Podania, podpisane przez opiekę kandydatki, należy wnosić bezpośrednio do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 30. czerwca b. r.** i załączyć do nich:

1. metrykę chrztu kandydatki na dowód, iż kandydatka ukończyła dziewiąty rok życia, jest wyznania rzymsko-katolickiego, pochodzi z jednej z dzielnic dawnej Polski i należy do narodowości polskiej, a ewentualnie, — jeżeliby metryka chrztu nie udowadniała wszystkich tych okoliczności, — także inne brak ten uchylające dowody;

2. metryki śmierci obojga rodziców kandydatki, w braku zaś takich metryk inne wiarogodne dowody jej zupełnego sieroctwa;

3. świadectwo ubóstwa kandydatki,

4. w razie, jeżeli kandydatka pobierała już nauki w szkole publicznej lub w prywatnym zakładzie wychowawczym wydającym świadectwa, ostatnie świadectwo szkolne kandydatki;

5. świadectwo moralności kandydatki, którego jednak kandydatki przedkładające świadectwo szkolne przedkładać nie potrzebują;

6. oświadczenie właścicielki jednego z polskich zakładów wychowawczych we Lwowie, iż gotowa jest za wynagrodzeniem w wysokości 880 koron rocznie przyjąć kandydatkę począwszy od 1. września 1901 do swego zakładu i dać jej tamże całe utrzymanie wraz z opieką lekarską i wychowanie aż do zupełnego jego ukończenia wedle planu nauk i przedmiotów nadobowiązkowych, t. j. muzyki, obcych języków i t. d., — który to plan dołączyć należy; — że zrzeka się wszelkich pretensyj do wynagrodzenia, jeżeliby Wydział krajowy uznał za stosowne orzec, iż uczenica obdarzona ma opuścić zakład; że pobrane wynagrodzenie za czas niespędzony w zakładzie, czyto wskutek śmierci kandydatki, czyteż wskutek jej wystąpienia, zwróci fundacyi Probusa Piotra Włodzimierza tr. im. Samsona Barczewskiego dla utrzymania i wychowania panien polskich.

W oświadczeniu tem winna zeznająca je osoba zrzec się wyraźnie terminu przyjęcia propozycyi z §. 862. u. cyw. i zobowiązać się do zawarcia z Wydziałem krajowym umowy na zasadzie powyższych postanowień, jeżeli najdalej do 31. sierpnia b. r. przyjęcie tej propozycyi zostanie podane do jej wiadomości.

Propozycye, o których przyjęciu Wydział krajowy po dzień 31. sierpnia 1901. interesowanej właścicielki zakładu nie zawiadomi, należy uważać za nieprzyjęte.

Podana kompetencyjne, wniesione po terminie lub niezaopatrzone w przepisane dokumenta, nie zostaną uwzględnione.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 3. maja 1901.

Grott, w. r.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.